REDAKCJA i ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Pod batutą Mussoliniego i Hitlera

Próba stworzenia nowego kwartetu dla „harmonji pokojowej świata"

Wielkie wrażenie w świecie politycznym całego świata wywarła wiadomość, która w stolicach europejskich pojawiła się w niedziele wieczorem, że pakt czterech mocarstw — Anglji, Francji, Włoch i Niemiec — jest na drodze bliskiego urzeczywistnienia.

Koncepcja takiego paktu została już przed miesiącem wysunięta przez Mussoliniego i poparta oczywiście bardzo gorąco przez rząd niemiecki. Jednak wtedy myśl ta została zaniechana z licznych powodów. Przedewszystkiem wskutek zastrzeżeń ze strony opinji publicznej we Francji, ostrzegającej rząd przed takim paktem. Dalej wskutek postawy Małej Ententy i Polski, które stanęły na stanowisku, że uznawać będą tylko decyzje Ligi Narodów, a nie dyktat 4-ch mocarstw. Wreszcie wskutek wypadków w Niemczech, które pozbawiły rząd Hitlera sympatji w Anglji, czemu jawnie dał wyraz parlament angielski.

Obecnie cztery mocarstwa czynią nawrót do koncepcji zawarcia takiego paktu. Na to wpłynąć miały: po pierwsze orędzie prez. Roosevelta, powtóre mowa kanclerza Hitlera w Reichstagu. Bezpośrednio po tej mowie udał się przewodniczący Reichstagu i prezes pruskiej Rady ministrów, Goering, do Rzymu i odbył tam konferencje z Mussolinim i rzymskim ambasadorem Francji, de Jouvenelem.

Następstwem tej wizyty jest wskrzeszenie planu paktu 4-ch.

Jaki miałby być tekst tego paktu — oczywiście w tej chwili jeszcze nie wiadomo. Również krążą różne wersje co do terminu podpisania go. Powiadają, że projekt tekstu ma być przywieziony do Genewy przez delegata włoskiego, barona Aloisiego i po uzgodnieniu parafowany przez Aloisiego, Paul-Boncoura, Simona i Nadolnego — poczem około 1 czerwca miałoby nastąpić uroczyste podpisanie w Rzymie.

Według projektu Mussoliniego

Agencja paryska „Radio" podaje, że parafowany już pakt czterech mocarstw oparty jest na oryginalnym projekcie Mussoliniego, do którego ku zadowoleniu wszystkich mocarstw wprowadzono poważne zmiany. Tekst obecny jest o wiele dłuższy od oryginalnego.

Jeden z artykułów paktu zajmuje się kwestja rewizji traktatów w ramach Ligi Narodów. Artykuł ten został poważnie zmieniony w porównaniu z poprzednim projektem.

Tekst paktu podnosi wyraźnie, że nie jest on skierowany przeciwko innym państwom, lecz, że celem dyrektorjatu czterech jest zabezpieczenie pokoju w Europie. Cztery mocarstwa nie zamierzają w jakiejkolwiek formie ograniczyć kompetencje Ligi Narodów, a mniejsze państwa, jeśli tylko będą czuły się zagrożone przez dyrektorjat, mogą zawsze odwołać się do Ligi Narodów. Szczególnie nie może być mowy o jakiemkolwiek narzuceniu rewizji traktatów, gdyż wszelka akcja tego rodzaju pozostawiona będzie kompetencji Ligi Narodów.

Zastrzeżenia francuskie

PARYŻ, 22.5. — Agencja Havasa donosi, że według wiadomości ze źródeł angielskich Francja, Wielka Brytanja, Niemcy i Włochy zaakceptowały nowy projekt paktu czterech mocarstw, którego tekst wysłany został jakoby już do Genewy, gdzie ma być oficjalnie parafowany. Premjer pruski Goering miał dojść do zupełnego porozumienia w rozmowie z ambasadorem Francji w Rzymie de Jouvenelem.

Prasa francuska w dalszym ciągu zachowuje się z rezerwą wobec wszystkich obiegających na ten temat pogłosek.

„Petit Journal", który, jak się zdaje, najlepiej syntetyzuje ogólne stanowisko prasy pisze, że **Mussolini osobiście jakoby opracował nowy projekt paktu**, któremu obecnie po starannem przejrzeniu, poprawieniu i wygładzeniu brakuje tylko parafy stron zainteresowanych.

Nikt w Rzymie, ani też gdzieindziej nie wiedział nic o nowej redakcji tego projektu i **nikomu niewiadomo, w jakim stopniu Mussolini uwzględnił uwagi Daladiera, zastrzeżenia Wielkiej Brytanji oraz idee Roosevelta**, niemniej nastroje kół politycznych są optymistyczne.

Narazie wystarczy zanotować, że Mussolini zamierza wyjaśnić swą tezę — pisze dalej dziennik. Zaczekajmy więc na to, ograniczając się do przypomnienia, że premjer Daladier od samego początku rozmów w sprawie paktu wyszczególniał warunki, pod którymi Francja zgodziłaby się przystąpić do gry. Jeśli więc nowy tekst przyjęty został przez Daladiera i Paul Boncoura, to widocznie udzielono nam **niezbędnych zapewnień, dotyczących mniejszych państw.**

Co do dalszego rozwoju sytuacji w Genewie, prasa zauważa, że **nadeszła chwila porzucenia taktyki manewrów kuluarowych i przemówienia jasno i wyraźnie z ostatecznem ustaleniem odpowiedzialności.**

Dzienniki zamieszczają pogłoski jakoby Norman Davis miał udzielić Francji zapewnień w sprawie bezpieczeństwa i ułatwić jej przyjęcie planu Macdonalda, który, jak pisze „Le Populaire" zaakceptowany został w głównych zarysach przez premiera Daladier.

Głos z Berlina

BERLIN, 22.5. — Biuro Conti komunikuje: w niemieckich kołach miarodajnych oświadczają, że krążące dziś przed południem **wiadomości o zakończeniu rozmów w sprawie paktu czterech są nieścisłe.**

Wprawdzie dzięki ostatnim rokowaniom premjera pruskiego Goeringa w Rzymie, sprawa posunęła się naprzód, jednakże rokowania nie zostały jeszcze doprowadzone do końca. Istnieje nadzieja bliskiego ich ukończenia w sensie pozytywnym.

Ambasadorowie zainteresowanych mocarstw w Rzymie zostali zaproszeni na dziś wieczór do ministerstwa spraw zagranicznych celem kontynuowania rozmów.

Londyn potwierdza fakt zawarcia paktu

LONDYN, 22.5. — Agencja Reutera donosi, że w urzędowych kołach Londynu potwierdzają wiadomość o zawarciu porozumienia między rządem włoskim a ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanji oraz premjerem pruskim Goeringem.

W pierwotnym projekcie paktu czterech mocarstw wprowadzone zostały **znaczne zmiany.**

Rząd włoski przesłał nowy projekt do Genewy celem rozpatrzenia go przez ministrów spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanji i Niemiec.

Jak sądzą, podpisanie paktu zależeć będzie w znacznej mierze od opinji Normana Davisa.

Przedwczesne wiadomości o pakcie 4-ech

GENEWA, 22.5. Paul Boncour w rozmowie z przedstawicielami prasy francuskiej oświadczył, że **wiadomość o rychłem podpisaniu czy też parafowaniu paktu 4-ch jest bezpodstawna.** Rokowania, których podstawa jest memorandum francuskie posunęły się naprzód, ale **nie jest zdecydowane i nie zostanie zdecydowane, zanim francuska rada ministrów nie wypowie się.**

Zapytany o rewelacje socjalistycznego pisma francuskiego „Le Populaire" co do decyzyj, powziętych przez francuską radę ministrów w sobotę, **w sprawie stanowiska Francji na konferencji rozbrojeniowej** — Paul Boncour odmówił wyjaśnień, podkreślając, że o posiedzeniu rady ministrów nie był wydany urzędowy komunikat. Nie może on ani potwierdzić, ani zdementować tych informacyj, stanowisko rządu francuskiego będzie sprecyzowane w przemówieniu, które Paul Boncour wygłosi niebawem w komisji głównej.

PARYŻ, 22.5. Agencja Havasa donosi, że wiadomości, ogłoszone w prasie zagranicznej, donoszące o urzędowem zaakceptowaniu przez Francję, Anglję, Niemcy i Włochy projektu paktu 4-ch mocarstw, przyjęte zostały w Paryżu z pewną nieufnością.

Czynniki miarodajne ograniczają się do oświadczenia, iż narady od byte przez Mussoliniego z Goeringiem oraz z ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanji, stanowią interesujący epizod rokowań, które w ostatnich czasach toczyły się na drodze dyplomatycznej między rządem włoskim a rządami pozostałych 3-ch państw zainteresowanych. Dotychczas jednak chodziło poprostu o półurzędowe zbadanie rozmaitych zagadnień, podniesionych w związku z tym paktem.

Przedwczesnem przeto jest mówić o zaakceptowaniu projektu paktu przez mocarstwa, chociaż być może należy podkreślić, że rokowania, prowadzone w Rzymie, toczą się w atmosferze, która pozwala mieć nadzieje, na osiągnięcie ostatecznego porozumienia.

Na dzień imienin króla

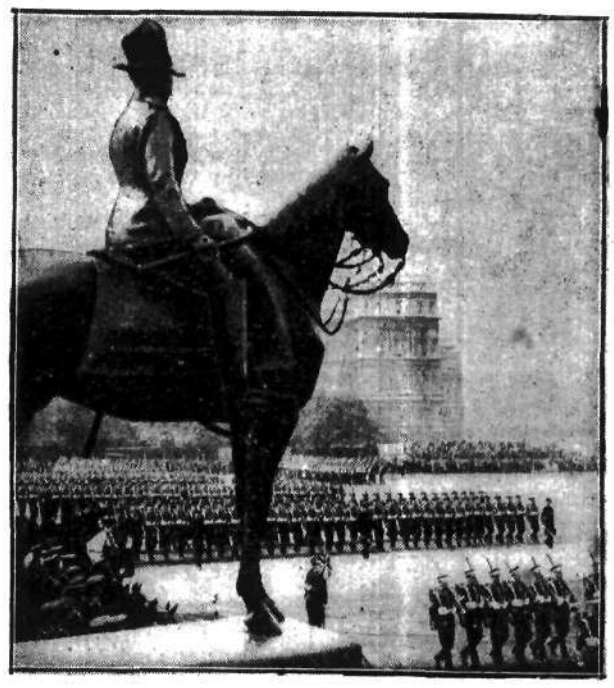

Generalna próba defilady londyńskiego garnizonu przed uroczystościami związanemi z urodzinami króla angielskiego Jerzego.

Kpt. Dudziński otrzymał III nagrodę

Gorące owacje dla lotników polskich w Austrji

WIEDEŃ, 22.5. Wielki lot alpejski został wczoraj ukończony. Pierwsze miejsce zdobył lotnik austrjacki Josipowicz, drugie miejsce Włoch Lombardi. **Polski lotnik kapitan Dudziński otrzymał trzecią nagrodę w dowód niezwykłej brawury oraz uznania jego zdolności lotniczych w całości konkurencji.**

WIEDEŃ, 22. 5. — Kpt. Bajan, który przybył wczoraj do Wiednia, spotyka się podobnie, jak i jego kolega kpt. Dudziński z objawami wielkiej sympatji i uznania ze strony austrjackich kół lotniczych. Na wczorajszym meetingu w Aspern kpt. Bajan był przedmiotem gorących owacyj.

Z objektywnością, która przynosi im zaszczyt, aranżerzy lotu alpejskiego stwierdzają, **że zwycięzcami lotu są Polacy, którzy w złocie gwiaździstym pobili z nadzwyczajną brawurą wszystkich lotników.**

Lotnicy polscy wezmą udział w bankiecie, który odbędzie się w poniedziałek wieczorem. Ma na nim nastąpić uroczyste rozdanie nagród. Szczególnie życzliwie odniósł się do naszych lotników austrjacki aeroklub a zwłaszcza kierownicy jego ks. Kinsky i arcyksiążę Antoni Habsburg.

WIEDEŃ, 22.5. — Kpt. Bajan oświadczył, że katastrofa jego samolotu nastąpiła nietyle z powodu lekko podmokłego terenu, ile raczej z powodu nierównomiernego i gwałtownego wiatru.

O starcie na zboczu górskim ściągnął wiatr zstępującą maszynę wdół. Nastąpiło zderzenie z drzewem, poczem aparat pochylił się ku ziemi, uderzywszy zaś o nią, stanął w płomieniach. Kpt. Bajan i jego pomocnik uratowali się szybkiem wyskoczeniem z aparatu. W ciągu 15 minut samolot spłonął doszczętnie. Pod wpływem gorąca stopił się motor. Wszystkie dokumenty lotnicze uległy zniszczeniu. Po opatrzeniu przez lekarza kpt. Bajan udał się autobusem do Klagenfurtu.

W ciągu dalszej rozmowy kpt. Bajan zapewnił, że leciał bardzo ostrożnie i unikał brawurowych sztuk. Lot alpejski wymaga jednak szczególnego przysposobienia. Lądowanie i start na improwizowanem lotnisku górskiem były połączone z wielkiemi trudnościami.

Entuzjasta lotów

nie przeraził się „kraksa"

GRODNO 22.5. — Tel. wł. — Na lotnisku w Grodnie podczas lotów propagandowych, urządzonych z okazji Tygodnia lotniczego L. O. P. P., wydarzył się w niedzielę wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą żadnych ofiar.

Loty propagandowe odbywały się m. in. na samolocie turystycznym R. W. D. 4, stanowiącym własność Aeroklubu warszawskiego. Samolot pilotował inż. Łuczański.

Podczas jednego ze wzlotów samolot zaczepił skrzydłem o druty telegraficzne i spadł na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Ani pilot, ani pasażer nie odnieśli najmniejszego szwanku, najdrobniejszego nawet zadrapania.

Pasażer po wyjściu z pod szczątków rozbitego płatowca, zażądał, aby go przewieziono innym samolotem, ponieważ zapłacił za lot i nie ma zamiaru zrezygnować z przyjemności powietrznej podróży.

Zgon Szyszkowskiego i Magdalińskiego

po tragicznym wypadku na wyścigach

Po tragicznym wypadku na warszawskim torze wyścigowym obu ciężko rannych żokiejów Magdalińskiego i Szyszkowskiego przewiozła karetka pogotowia do szpitala Dz. Jezus.

W dwie godziny po wypadku Grzegorz Szyszkowski zmarł. Liczył on lat 48 i aczkolwiek żokiejem był stosunkowo niedawno, odznaczał się dużym talentem, święcąc wielokrotne sukcesy na torze warszawskim.

Żokiej Ignacy Magdaliński zmarł nad ranem. Liczył lat 38. Był jednym z czołowych jeźdźców. Żokiejem został jeszcze przed wojną. Znany był nietylko w Warszawie, ale również w Odesie, Moskwie i Petersburgu.

Działalność Ruszczewskiego

w oświetleniu prokuratora Grabowskiego

Po skończeniu długiego przewodu sądowego w procesie inż. Ruszczewskiego wczoraj zabrał głos prokurator Grabowski.

W ostry sposób piętnuje on działalność budowlaną na terenie Gdyni, gdzie z wydanych 5 miljonów zł. — 1 miljon został skradziony.

Sposób w jaki tego dokonano był wręcz bezczelny. Zgrana banda okradała państwo, a na czele jej stał urzędnik, który nie zawahał się przyjąć od nich łapówki.

Człowiek ten łamał systematycznie przepisy, bezustannie kłamał; co raport, co sprawozdanie, to kłamstwo.

Przemówienie prokuratora trwa.

U bram Pekinu

10.000 trupów w walce o stolicę

LONDYN 22.5. — Tel. wł. — W wyniku prowadzonej w ciągu ostatnich dni energicznej ofensywy wojsk japońsko - mandżurskich liczą się powszechnie w Pekinie, że miasto zostanie lada godzina zajęte.

W możliwości obrony przed atakiem japońskim nikt nie wierzy, bowiem miasto jest otoczone ze wszystkich stron.

W walkach, które rozegrały się po przekroczeniu przez Japończyków rzeki Luan, zginąć miało 10.000 Chińczyków.

Pod wpływem zbombardowania przedmieść Pekinu przez samoloty japońskie i rozmaitych pogłosek o mnożących się zdradach w wojsku chińskiem, przechodzeniu całych oddziałów na stronę japońską, mieszkańcy starają się przedrzeć z oblężonego miasta na południe.

Japończycy sieją przez swą akcję panikę w mieście, a równocześnie wyrażają zgodę na zawarcie rozejmu i pokoju, stawiając następujące warunki Nankinowi:

1) Uznanie Mandżurji de jure, 2) stworzenie strefy neutralnej, która ma obejmować wszystkie prowincje na północ od rzeki Żółtej, 3) wyrzeczenie się bojkotu towarów japońskich, 4) zniesienie wszelkich jednostronnych umów o eksterytorjalności i koncesjach oraz zawarcie układów na zasadzie równouprawnienia, których naczelnem hasłem byłoby: „Azja dla Azjatów".

Japonja po spełnieniu tych warunków ma się zobowiązać do popierania rządu nankińskiego w walce z Kantonem.

Rząd kantoński, który warunki te opublikował, wysłał do Ligi Narodów protest przeciwko nankińsko-japońskim rokowaniom, stwierdzając, że naród chiński nie zgodzi się na żadne umowy, które Nankin zawrze pod przymusem.

Z więzienia w objęcia śmierci

Samobójstwo potentata finansów amerykańskich

NOWY JORK, 22.5. — Tel. wł. — Wczorajszy zamach samobójczy b. dyrektora National Banku, J. Harrimana, stanowi sensację dnia w amerykańskich kołach finansowych.

Przeciwko Harrimanowi prowadzone były dochodzenia prokuratorskie za fałszowanie ksiąg bankowych i wstawianie nieprawdziwych pozycyj do bilansów. Za wysoka kaucja pozostawiono Harrimana na wolnej stopie. Ostatnio bankier przebywał w szpitalu chory na serce.

Zdaje się, iż choroba serca była podstępem, który miał mu umożliwić pozbycie się opieki policyjnej. Przedwczoraj w nocy „chory" Harriman, jak wiadomo, ciężko się postrzelił.

Katastrofalny wybuch

w składzie amunicji w Lizbonie

PARYŻ, 22.5. Z Lizbony donoszą, że w szkole marynarki wojennej położonej w pobliżu miasta, wyleciał w powietrze skład amunicji. Siła wybuchu była tak wielka, że w licznych domach w Lizbonie wyleciały szyby a w niektórych nawet popękały ściany.

Wśród ludności miasta zapanowała niesłychana panika. Część ludności w popłochu wybiegła za miasto.

Większość zabudowań szkoły marynarki wojennej leży w gruzach. Liczba ofiar nie została dotąd dokładnie ustalona.

Prześladowania żydów w Niemczech

przed forum Rady Ligi Narodów

GENEWA, 22.5. — Dziś przed południem rozpoczęły się obrady 72-go zwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów. Obradom przewodniczy przedstawiciel Meksyku.

Na odbytem poprzednio poufnem posiedzeniu Rady Ligi roztrząsywano skargę obywatela niemieckiego narodowości żydowskiej, Bernhaima, zamieszkałego poprzednio na niemieckim Górnym Śląsku, w sprawie doznanych ze strony niemieckiej prześladowań.

Delegat Niemiec podkreślił, że przed rozpatrzeniem tej sprawy należy rządowi niemieckiemu dać możność zbadania prawnych podstaw skargi, gdyż Bernhaim urodził się w Salzburgu, jest obywatelem Wirtembergji i przebywa obecnie w Pradze. W tych warunkach postanowienia konwencji genewskiej z 1922 r., dotyczące jedynie mniejszości narodowych, zamieszkałych na Śląsku, nie mogłyby mieć zastosowania.

Rada Ligi Narodów postanowiła wobec tego odroczyć rozpatrzenie skargi do środy.

Dzień polityczny

POWRÓT PREMJERA

Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz po jednodniowym pobycie w Wilnie powrócił do Warszawy.

Polska a pakt czterech

wobec wznowienia narad w Rzymie

Dwa miesiące temu — ściśle dnia 19 marca — został świat zaskoczony wiadomością, że w Rzymie, podczas konferencji Mussoliniego z Mac Donaldem — został wysunięty projekt „współpracy czterech mocarstw zachodnich" — a więc Anglji, Włoch, Francji i Niemiec.

Obecnie zostaje ta koncepcja wskrzeszona. Pakt ma zawierać inną treść, niż podówczas, w Rzymie w marcu — ale zasadnicza myśl pozostaje ta sama. Możliwe, że groźne słowo „rewizja traktatów" w obecnej wersji paktu nie znajduje się więcej — ale nie zmienia to istoty rzeczy, że Rzym i Berlin pragną stworzyć czwórporozumienie, które dyktowałoby warunki polityki całej Europie.

Wskrzeszenie obecne koncepcji „paktu czterech" poprzedziły w zeszłym tygodniu dwie enuncjacje: orędzie prezydenta Roosevelta i mowa w Reichstagu kanclerza Hitlera. Bezpośrednio potem przewodniczący Reichstagu Goering udał się do Rzymu — i oto znów opinja europejska staje wobec próby zmontowania koncernu mocarstwowego, łączącego Anglję, Francję, Włochy i Niemcy.

Wobec tej próby trzeba przypomnieć stanowisko, jakie przed dwoma miesiącami zajęła Polska, stanowisko całkowicie poparte przez państwa Małej Ententy.

Gdy w marcu zostały ujawnione zamiary Mussoliniego i rozwinęła się ożywiona dyskusja na temat paktu czterech — Polska jasno i dobitnie oświadczyła:

Nie będzie się czuła związana żadnemi postanowieniami i uchwałami, przy których omawianiu nie jest obecna, i na które nie wyrazi swej zgody.

W imieniu Polski oświadczył to nasz ambasador Chłapowski w Paryżu Daladierowi i Paul-Boncourowi, a ambasador Skirmunt w Londynie sir Simonowi.

26 marca złożyły Rumunja, Czechosłowacja i Jugosławja oświadczenie, że „nie będą respektowały żadnych układów, zawartych bez ich uczestnictwa zwłaszcza układów, mających na celu dysponowanie trzeciem państwem".

W imieniu Małej Ententy udał się też rumuński min. spr. zagr. Titulescu do Paryża i Londynu, gdzie przedstawił poglądy trzech państw, które ponadto w bardzo stanowczej formie sprecyzował czechosłowacki minister spr. zagr. Benesz w parlamencie.

Niebawem, bo 31 marca, ag. Havasa ogłosiła streszczenie deklaracji, jaką min. Beck złożył ambasadorowi W. Brytanji w Warszawie, sir Erskine'owi. Polska — miał podkreślić minister Beck — oświadcza zgóry, iż nie będzie się uważać za związaną przez jakiekolwiek rezolucje, pochodzące od grupy mocarstw utworzonej na podstawie propozycji rzymskiej.

Sprawa „paktu czterech" po tych oświadczeniach ucichła. Przebieg „rewolucji narodowej" w Niemczech odstręczył od chęci wciągnięcia rządu Hitlera w orbitę czwórporozumienia nawet angielskich polityków, nie mówiąc już o tem, że podziałał otrzeźwiająco na starych protektorów Niemiec wśród lewicy francuskiej.

Wystarczyła widać jednak jedna mowa „pacyfistyczna" Hitlera, aby wskrzesić pomysł takiego paktu.

Jakie będą losy ponownego zakrzątania się Mussoliniego dokoła zmontowania „paktu czterech" — oczywiście zgóry przesądzać niepodobna.

Faktem jednak jest, że postawa Polski i Małej Ententy pozostała **niezmieniona**.

Ku czci poległych

Pomnik Polaków we Francji

LA TAGETTE, 22.5. — Odbyła się tu podniosła uroczystość inauguracji pomnika ku czci poległych ochotników polskich, którzy walczyli przy boku Francji w latach wielkiej wojny. Pomnik jest dłuta Maxima Real del Sarte.

Przy pięknej pogodzie uroczystość zgromadziła około 10.000 uczestników i 150 sztandarów stowarzyszeń b. kombatantów sojuszniczych wojny światowej, przybyłych z Polski, Czechosłowacji, Belgji, Włoch, Portugalji, Rumunji, Wielkiej Brytanji, Jugosławji i Stanów Zjednoczonych.

Po poświęceniu pomnika przez ks. rektora Łagode przemawiali — burmistrz m. Neuville Saint Vaast-Godart, ambasador Chłapowski i inni.

Prezydenta republiki francuskiej reprezentował płk. Bonacieux, generała Weyganda oraz marszałka Petain, jako też premjera Daladier — gen. Faucher.

Związek Bajończyków z Warszawy reprezentował płk. Filipowicz.

Pomnik stanął na miejscu, gdzie w dniu 9 maja 1915 roku ochotnicy polscy otrzymali chrzest bojowy.

Klub prasy zagranicznej

w Warszawie

W sobotę, dnia 20 b. m. odbyło się walne doroczne zgromadzenie członków Klubu Prasy Zagranicznej w Warszawie.

Z przedłożonego zebranym sprawozdania ustępującego zarządu wynika, że na terenie Warszawy pracuje ponad 40-u dziennikarzy zagranicznych, reprezentujących wszystkie największe dzienniki i ajencje informacyjne całego świata.

Po udzieleniu zarządowi absolutorium i przeprowadzeniu obszernej dyskusji nad aktualnemi dla korespondentów prasy zagranicznej w Polsce zagadnieniami, postanowiono odroczyć wybory nowego zarządu do jesieni r. b., powierzając nadal pełnienie obowiązków zarządowi dotychczasowemu w składzie: — red. Emanuel Birnbaum (Vossische Zeitung) — jako prezes i jako członkowie zarządu: — red. Joe Cang (The New Chronicle i Manchester Guardian), red. Henri Blumer (Neue Zuricher Zeitung), red. Roger Kaeppelin (Le Temps), red. Vlastimil Mares (agencja Avala) i red. H. hr. Huyn (Wolff's Tel. Bureau).

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 22 maja

Dewizy:

Belgja 124.35, Holandja 358.95, Londyn 30.18, Nowy Jork 7.74, Nowy Jork (kabel) 7.76, Paryż 35.11, Praga 26.56, Szwajcarja 172.35, Włochy 46.56.

Papiery procentowe:

3 proc. poż. budowlana 38.75—39.00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 51.38 — 50.75 — 51.00 (wproc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 103.00; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 51.00—50.75; 5 proc. konwersyjna 44.00; 6 proc. poż. dolarowa 50.50 — 50.00, drobne odcinki 50.75 (w proc.); 10 proc. poż. kolejowa 102.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. obl. g. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. obliz. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 37.25; 8 proc. L. Z. Warszawy 41.75 — 41.38.

Akcje.

Bank Polski 73.00 — 73.50; Lilpop 11.00; Starachowice 9.15.

GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 22 maja

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie notowano: żyto standard I-szy 18.50 — 19, pszenica czerwona jara szklista 38 — 39, pszenica jednolita 37 — 38, pszenica zberana 36 — 37, owies jednolity 15 — 15.50, owies zbierany 14—14.50, jęczmień na kasze 15. — 15.50, gryka 18.50 — 19.50, proso 19 — 20, groch polny 21 — 24, groch Victoria z workiem 28 — 32, mąka pszenna luksusowa 58 — 63, mąka pszenna II-gi gatunek 48 — 53, mąka pszenna III-ci gatunek 23 — 32, mąka żytnia pytlowa 51 — 33, mąka żytnia sitkowa i razowa 23 — 25, otręby pszenne szale 10—11, otręby pszenne średnie 9.50 — 10, otręby żytnie 9.50 — 10.50.

Liberałowie angielscy w opozycji

zasadnicza decyzja konferencji partyjnej

Liberałowie angielscy odbyli w ubiegłą sobotę naradę partyjną w Scarborough, na której postanowiono ogromną większością przejść do opozycji względem rządu.

Zdecydowano jednak, aby leader grupy w Izbie gmin p. Herbert Samuel sam określił, w jakim momencie to nowe stanowisko partji będzie proklamowane w parlamencie t. j. kiedy z trybuny Izby ogłosi się, że grupa przyłącza się do opozycji oficjalnie reprezentowanej obecnie tylko przez Labour - party.

Książę Filip

Nowy nadprezydent Hessen Nassau

Książę Filip heski przyjaciel osobisty p. Göringa zostaje mianowany nadprezydentem jednej z prowincji Prus mianowicie Hessen — Nassau.

Ks. Filip heski jest synem b. księcia Hesji Fryderyka Karola i jest żonaty z córką królewskiej pary włoskiej księżniczką Mafaldą. Matka ks. Filipa jest rodzoną siostrą Wilhelma II.

Stolicą prowincji, w której urzędować będzie nowy dostojnik jest Kassel.

Nie jeździć do Austrji

nowe hasło w Niemczech

Bawarski minister Esser wygłosił w Lindau mowę do korespondentów zagranicznych o stosunkach austrjacko - niemieckich.

Oświadczył on m. i., że rząd Rzeszy rzuca obecnie hasło, aby powstrzymać podróże Niemców do Austrji.

— Skoro Niemiec — mówił on — niema pełnego uznania w tym kraju, musimy zatamować wyjazdy do tego państwa".

KRONIKA TELEGRAFICZNA

TEATR HERODA

Z Jerozolimy donoszą, że w Samarji dokonano ciekawych odkryć archeologicznych. Prace były prowadzone pod kierownictwem znanego archeologa angielskiego, dr. Crowfoota. Odkopano ruiny teatru, znajdujące się w pobliżu świątyni z czasów Heroda. Ruiny te zachowały się w stanie dobrym. Rzędy krzeseł, posadzka, orkiestra oraz część sceny są niemal nieuszkodzone.

PRZECIW REWOLUCJI

Konserwatyści szwedzcy zorganizowali wielką manifestację narodową, skierowaną przeciwko komunizmowi i innym ruchom rewolucyjnym. W pochodzie, który przeszedł przez Sztokholm wzięło udział przeszło 40 tys. osób. Olbrzymi meeting zakończył manifestację.

DELEGACJA AMERYKAŃSKA

Prezydent Roosevelt zajęty jest obecnie ustaleniem składu delegacji amerykańskiej na gospodarczą konferencję światową. Pośród osób, wybranych przez prezydenta, mają znajdować się: sen. Johnson z Kalifornji, sen. Lafollette ze stanu Wisconsin, przewodniczący komisji spraw zagranicznych izby reprezentantów Moreynolds oraz Owen Young.

ZMIANA TARYF

Prez. Roosevelt zawiadomił prezydjum izby reprezentantów i senatu, iż w najbliższym czasie złoży w kongresie projekt ustawy, upoważniającej go do zmiany taryf celnych, czy to ogólnej, czy też tytułem wzajemności.

POŻAR NAD TAMIZĄ

W Southent przy ujściu Tamizy powstał olbrzymi pożar, który doszczętnie zniszczył zabudowania ośrodka wyczeczkowego. 50 osób odniosło rany. Większa część hal rozrywkowych spłonęła.

Nowe prawo

„narodu żołnierzy i władców"

BERLIN, 22.5. Komisarz sprawiedliwości Rzeszy dr. Franck wygłosił na posiedzeniu referendarzy niemieckich przemówienie, w którem, broniąc narodowo-socjalistycznej tezy o wyższości prawa germańskiego nad prawem rzymskiem, oświadczył:

— Celem naszym jest doprowadzić do tego, by pojęcia państwa i ruchu narodowo - socjalistycznego wzajemnie się pokrywały. *Niech nikt się nie łudzi, że można będzie kiedyś wydrzeć władzę Hitlerowi.*

Mówiąc o wprowadzeniu pojęcia rasy do ustawodawstwa niemieckiego, Franck podkreślił:

— Jesteśmy wprawdzie antysemitami, ale nie barbarzyńcami. Walkę przeciw Żydom prowadzimy przy pomocy metod, dających się pogodzić z poziomem kulturalnym narodu niemieckiego. Nie pozwolimy nikomu mieszać się w tę sprawę, istnieją bowiem zasady, co do których z nikim nie mamy zamiaru dyskutować.

Prawo—wywodził dalej Franck — *jakie teraz tworzymy, jest prawem niemieckiego narodu żołnierzy, ale równocześnie i prawem narodu władców* (Herrenvolk). Świat będzie się musiał z tem pogodzić.

Nie chcemy naruszać praw żadnego narodu — zakończył Franck — wybierzemy sobie wśród narodów te, z któremi podoba się nam obcować.

Reforma kodeksu karnego

w Rzeszy Niemieckiej

Od 1 czerwca r. b. wejść ma w życie nowy kodeks karny w Niemczech.

Najważniejsze ze zmian, które zawiera ten nowy akt prawodawczy rządu hitlerowskiego są m. i. następujące:

1. Kara twierdzy bez przymusu pracy ma być stosowana tylko w wyjątkowych wypadkach, o ile czyn występny został dokonany ze szlachetnych pobudek ale bez szkody dla pomyślności narodu niemieckiego.

2. Do cudzoziemców (obcych obywateli) sądy będą mogły stosować obecnie zamiast wysiedlenia conajmniej 3 miesiące aresztu.

3. Pojęcie tajemnicy państwowej rozszerzono do informacyj dyplomatycznych. Dotychczas obejmowało ono tylko informacje wojskowe.

4. Podwyższono z 3 do 6 miesięcy i z 5000 mk. do 10.000 grzywny kary za dręczenie zwierząt.

5. Wzmocniono karę za obrazę godeł państwowych, a także zasadniczych części tego godła. (Najwidoczniej chodzi o zębaty krzyż).

6. Wprowadzono rozdział o karach za prostytucję w miejscach zabronionych.

Po za temi nowy kodeks zawiera jeszcze parę innych drobniejszych zmian.

„Niema nienawiści

w sercach Polaków wobec Niemiec"

PARYŻ, 22.5. — Specjalny wysłannik „Le Petit Parisien" charakteryzuje w dłuższej korespondencji z Warszawy stosunek Polski do Niemiec, **oceniając wielki spokój kół decydujących i społeczeństwa w ustosunkowaniu się do ostatnich wypadków w Rzeszy.**

Korespondent tłumaczy sobie ten fakt głęboką znajomością duszy germańskiej w Polsce. Dla Polaków Niemcy są te same bez względu na to, kto stoi na ich czele Stresemann, Müller, czy też Hitler. Dlatego Hitler nie był dla Warszawy niespodzianką.

Drugim momentem pewności siebie jest głęboka świadomość wśród najszerszych mas, iż **Marszałek Piłsudski nie pozwoli skrzywdzić Rzeczypospolitej, stojąc na czele doskonale zorganizowanej armji.**

Korespondent nie znalazł w sercach Polaków nienawiści do Niemiec. Podejrzliwość i nieufność — oto psychologiczne podstawy w stosunkach Polski do Rzeszy.

Znowu moratorjum dla Niemiec

pod protektoratem finansów angielskich

LONDYN, 22.5. — Gazeta niedzielna „People", będąca niedzielnem wydaniem „Daily Herald" ogłasza dziś rewelacyjną wiadomość na temat **zamierzonego przez Niemcy moratorjum w stosunku do płatności procentów, przypadających z tytułu pożyczki Younga i innych pożyczek długoterminowych.**

W czasie wczorajszej konferencji Schachta z Normanem, prezydent Banku Rzeszy uzyskać miał zgodę gubernatora Banku Angielskiego na projekt następujący: na zebraniu wierzycieli, zwołanem do Berlina na 29 maja, miałaby nastąpić zasadnicza zgoda na moratorjum, z tem, że Niemcy wpłacać będą co miesiąc tyle, ile mogą markami niemieckiemi do Banku wypłat międzynarodowych, na poczet obsługi pożyczek. Rachunek ten będzie zamknięty dla wierzycieli, natomiast będzie otwarty dla rządu niemieckiego, który z niego będzie mógł zaciągać pożyczki na roboty publiczne i na kolonizację Prus Wschodnich, celem zwalczania bezrobocia.

„People" oblicza, że pożyczki, o które chodzi, wynoszą 1200 miljonów funtów, z czego na samą W. Brytanję przypada 15 miljonów funtów.

221 klm. na godzinę

Nowy rekord samochodowy

BERLIN, 22.5. — W obecności kilkudziesięciu tysięcy widzów, rozegrany został dziś na torze Avus wielki międzynarodowy wyścig samochodowy.

W głównym wyścigu o wielką nagrodę Niemiec odniósł zwycięstwo Włoch Achille Varzi, osiągając przeciętną szybkość 206.9 kilometrów na godzinę. Drugie miejsce zdobył hr. Czaikowski.

Varzi zdobył w ostatniem okrążeniu nowy rekord toru wynikiem 221.72 klm. na godzinę.

STANISŁAW PAC 148)

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Co czynić? Dokąd się udać?

Te pytania jeszcze nie powstały w głowie Grajnerta.

Nadto był zemocjonowany.

Serce w nim biło gwałtownie, oddychał ciężko po wysiłku.

Szedł naprzód szybko, w niewiadomym kierunku, przed siebie.

Razem z nim biegł wzdłuż ulicy jeszcze mur szpitala.

To było widomym znakiem, że jeszcze niebezpieczeństwo nie minęło, że trzeba przedewszystkiem oddalić się stąd, zaszyć gdzieś w mysią dziurę, przeczekać, a później dopiero, zależnie od okoliczności, postępować.

Ulica była pusta.

Raz jeden obejrzał się za siebie.

Dzieci, które przestraszył swym skokiem, stały jeszcze w gromadzie i patrzyły wślad za nim.

Zanim się opamiętają — będzie zapóźno na wszczynanie alarmu.

Nagle spostrzegł, że mur szpitalny skręca w prawo, a ulica którą szedł, biegnie dalej...

Więc tu był kres niebezpieczeństwa.

Odczuł to tak silnie, że aż przystanął na tym rozdrożu. Potem ruszył znacznie wolniejszym krokiem.

— — — — — — — — — —

Czyż mógł przypuszczać, że ów nieuczynny zakład jest tak daleko poza Paryżem?

Gdy go odwożono tam, nie zdawał sobie sprawy w zaniknięciem aucie z odległości.

W ucieczce swojej oddalił się jeszcze od miasta. Siedział teraz w małej oberży na końcu jakiegoś miasteczka, czy może jeszcze przedmieścia.

Siedział już od godziny. Może dłużej.

Na dworze pociemniało znacznie.

W izbie przestano się interesować jego osobą. Gdy wszedł, ożywiła się nieco jejmość z obfitemi piersiami, siedząca na stołku z jakąś robotą włóczkową w ręku.

Odłożyła ją, uśmiechnęła się przyjaźnie.

Sama mu usłużyła: przyniosła szklankę wina.

Gdy usiadł ciężko i zapadł w milczenie — patrzyła nań długo ze zdziwieniem, potem — z troską.

Ale bała się, czy też nie umiała przerwać tego odpoczynku.

A przecież — tak bardzo chciało się coś powiedzieć... Z kilku pierwszych zdań poznała, że to cudzoziemiec. Boże, jakże chciała coś zagadać!

Czekała, aż dokończy ostatni łyk wina. Podskoczyła odrazu z butelką. Uśmiechnęła się bardzo, bardzo mile.

Ale on powiedział tylko: „merci" i zgasił ten uśmiech.

Później myślała sobie, podjąwszy znów porzuconą robótkę włóczkową:

— Jak to można tak długo siedzieć w milczeniu nad szklanką wina. Nad jedną szklanką...

A zmierzch się już robił i należało wstać, zacząć przygotowania do obiadu. Mąż miał nadejść lada chwila.

Wszedł jakiś sąsiad. Piekarz z przeciwka. Zawsze o tej porze przychodził na swoją szklaneczkę.

Zdziwił się widząc obcego gościa, ale już po chwili nie przeszkodziło mu to przejść do porządku dziennego nad wydarzeniem i przystąpić do swego codziennego, rubasznego flirtu z gospodynią.

Mówił do niej „maman" i śmiał się ciągle, głośno, szczerze, serdecznie.

Raziło to „madame"...

Przecież był ten monsieur, ten cudzoziemiec. Nie należało być tak nieokrzesanym w obcem towarzystwie.

Piekarz tego nie rozumiał, więc wreszcie zdenerwowany, zdecydował się wstać i wyjść przez niskie drzwiczki za bufetem, do kuchni, gdzie się smażył i pitrasił obiad dla męża - listonosza.

Zostali sami. Dwu mężczyzn. Jeden milczący i zmęczony. Drugi — niezmożący ciszy, wesoły, beztroski.

Ten się rozejrzał, przytknął dwa razy palcami, jakby to miało być najlepszem załatwieniem wstępnych, towarzyskich gestów, i usiadł przy stoliku nieznajomego gościa.

Cóż w tem złego? To takie proste i słuszne...

Naturalnie powiedział jakieś miłe słowo, zadzierzgając znajomość.

Grajnert nie odpowiedział, tylko zdobył się na uśmiech.

Gdy jednak w parę minut potem weszła „maman" i przystanęła zaniepokojona takim nietaktem, taką konfidencją — mężczyźni już rozmawiali jak dobrzy znajomi.

Raczej piekarz mówił, a Grajnert potakiwał, uśmiechał się i — niewiele słyszał.

Mówiono o nowym podatku, który groził, ale który napewno utraci deputowany Fairand, bo „to chłopak z głową i tylko czeka sposobnej okazji".

Sprawa była ważna, ciekawa dla wszystkich piekarzy — gdy nagle... wszedł sam gospodarz.

Ucieszyła mu się jedynie kobieta z kłębkiem włóczki. Zapomnieli o niej obaj mężczyźni i teraz dopiero miała dojść do głosu.

Teraz — gdy przyszedł mąż.

— Bon soir... Zmęczony jestem jak pies.

To było codzienne powitanie, jakie wygłaszał listonosz, wracający do domu, aby zjeść obiad, wymoczyć nogi w ciepłej wodzie, napić się wina i usiąść z gazetą w ręku przy rozgrzanym, pulchnym boku swej połowicy.

Spostrzegł obcego gościa i powtórzył raz jeszcze: — Bon soir.

Piekarz nie przerwał oracji o konieczności walki z rządem, który jest niedołężny, tylko kiwnął głową i jakoś dziwnie machnął ręką na przywitanie.

Listonosz siadł ciężko na stołku, podstawionym przez żonę i począł sobie smarować prawą nogę, która zawsze najgorzej wychodziła na roznoszeniu listów. „Maman" wyszła do kuchni. Piekarz prawił. Grajnert myślał nad tem, jak przerwać, zapłacić i wynieść się.

— Tak tak — wzdychał listonosz, wygniatając prawą łydkę. — Tak, tak...

Przysłuchiwał się rozmowie, ale właściwie — czekał na powrót żony, aby wygarnąć wielką nowinę.

(d. c. n.)

Polskie fezy gospodarcze

na konferencji ekonomistów z całego świata w Londynie

Jesteśmy przed światową konferencją w Londynie, która — o ile nie zajdą jakieś przeszkody, — powinna zebrać się dnia 12 czerwca, a więc już za trzy tygodnie. Dokoła tej konferencji, już przed rokiem zapowiedzianej koncentruje się obecnie coraz silniej zainteresowanie całego świata. Poszczególne państwa bardzo intensywnie do niej się przygotowują. Rozjazdy wybitnych osobistości świata finansowego do głównych centrów polityki finansowej świata, które ostatnio możemy zaobserwować, niewątpliwie pozostają w związku ze zbliżającym się terminem konferencji londyńskiej. Szereg państw już ustalił listy delegatów, a pomieścił w nich najważniejsze osobistości ze sfery swych działaczy finansowych i gospodarczych. We wszystkich ministerstwach skarbu, przemysłu i handlu rolnictwa na świecie przygotowują się potrzebne na konferencję materjały.

To samo odbywa się również i u nas. Skład naszej delegacji do Londynu nie został jeszcze ogłoszony, lecz już jest ustalona lista tych osobistości, które wezmą udział jako przedstawiciele Polski w konferencji. Osobistości te odbywają prace przygotowawcze zarówno w kraju, jak i poza nim, uzgadniając linje postępowania w Londynie.

Niewątpliwie ukończony właśnie trzydniowy zjazd działaczy gospodarczych i społecznych w stolicy był pośrednio też czynnikiem, ustalającym wytyczne naszej polityki finansowej i gospodarczej na użytek zbliżającej się konferencji londyńskiej. Tezy, które są wynikiem obrad zjazdu, stanowić będą niewątpliwie oparcie dla naszej delegacji do Londynu.

Jakiemi więc wytycznemi kierować się będzie polska reprezentacja na światowej konferencji? Z rozmów, przeprowadzonych przez nas ostatnio z miarodajnemi osobistościami naszych sfer gospodarczych i finansowych możemy w ogólnych zarysach określić stanowisko, które Polska zajmie w Londynie.

Delegacja nasza stanie na stanowisku stabilizacji walut i powszechnego powrotu do parytetu złota. Stanowczo opowiemy się przeciw obniżeniu parytetów, jak również przeciw wszelkim podobnym, choćby przejściowym środkom tego rodzaju.

I słusznie. Zbyt wiele włożyliśmy w olbrzymią pracę ustabilizowania złotego, byśmy mogli przytakiwać projektom jakichkolwiek ryzykownych eksperymentów walutowych.

Dalej: będziemy gorącymi rzecznikami zniesienia restrykcyj dewizowych. Nasi przedstawiciele sprawę tę podnosili już na konferencjach Bloku Państw Rolniczych, które z wyjątkiem Polski — stosują u siebie ograniczenia.

Jednym z głównych tematów konferencji londyńskiej mają być projekty ożywienia konjunktury przez podjęcie robót publicznych, finansowanych w drodze pożyczek wewnętrznych lub przez emisję banknotów. Na tego rodzaju próby mogą sobie jednak pozwolić tylko te państwa, które posiadają znaczne, bezczynnie leżące kapitały. Dla nas wskazana jest polityka najbardziej umiarkowana i ostrożna — i temu też da wyraz w Londynie nasza konferencja.

Delegacja ta stwierdzi również, że podstawowym warunkiem zawarcia międzynarodowej konwencji w dziedzinie handlowej jest to, aby poszczególne państwa zaniechały dotychczasowej polityki sztywnych zasad w dziedzinie ceł, reglamentacji, przepisów administracyjnych, dotyczących obrotu towarowego. Stoimy bowiem na stanowisku, że bez takich ustępstw niepodobna osiągnąć równowagi i równorzędności w sferze obrotu artykułami rolniczemi i przemysłowemi.

Nasza bowiem polityka ekonomiczna, jeśli chodzi o konwencje międzypaństwowe, należy do najbardziej elastycznych i daje możność zawierania w bardzo szerokim zakresie umów zarówno dwustronnych jak i wielostronnych. Tego samego uelastycznienia sztywnych dotychczas zasad w dziedzinie ceł i t. d. — będziemy się domagali.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawiają się główne zasady, na których oprze się nasza delegacja na światową konferencję gospodarczą.

W trosce o strzelnictwo sportowe

W komendzie głównej Zw. Strzeleckiego odbyło się zebranie organizacyjne związku polskiego strzelnictwa sportowego. Na zdjęciu siedzą od lewej: ppłk. dyr. Felsztyn, dyr. Korb, płk. dypl. Wiecki, mjr. dypl. Habina. Stoją od lewej: pp.: Uzdowski, kpt. Mazur, Białostocki, Pakuła i prof. Strzemiński.

Utalentowana pianistka

P. Alina Teltelbaumówna, warszawianka, grała na zaproszenie Ambasady Polskiej w Paryżu podczas uroczystości w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego.

Na zabawie w Łazienkach

Na zakończenie tygodnia L.O.P.P. odbyła się w Łazienkach wielka zabawa, w której Warszawa wzięła tłumny udział.

Gdybyśmy jeszcze raz przyszli na świat

Niezwykła zagadka biologiczna

Komuż z nas w ciężkich chwilach życia nie wyrwało się z ust choćby raz westchnienie:

— O! Gdyby można jeszcze raz przyjść na świat, rozpocząć życie nowe, życie inne od tego, które prowadzimy!

Wyobrażamy sobie, że to nowe życie byłoby naprawdę inne od rzeczywistego. Inne otoczenie, inne wydarzenia, inni ludzie — słowem, zupełnie inne warunki życiowe. W nich ukształtowałyby się nasze losy i nasza osobowość inaczej.

Wszystko jedno, czy byłoby to życie lepsze, czy gorsze. Nie o to chodzi. Gnębi nas rzeczywistość — pragniemy czegoś innego.

Wiemy, że marzenia nasze nie zostaną nigdy spełnione. Oczekując lepszych czasów, z rezygnacją ciągniemy dalej ciężkie jarzmo żywota. Gnębi nas jednak ciekawość: coby było, gdyby?...

Odpowiedź na to pytanie brzmi niewesoło: niby się nie zmieniło, wszystko byłoby tak samo. Dowodzą tego bardzo nieliczne wypadki podwójnego życia t. zw. jednojajowych bliźniąt.

Nie są to zwyczajne bliźnięta. Tych jest stosunkowo dość dużo na świecie. Na 85 porodów przypada jeden poród bliźniąt. Z tego jednak co czwarta para bliźniacza stanowi bliźnięta prawdziwe, jednojajowe. Ponieważ rodzą się one słabe, mało odporne życiowo, śmiertelność ich jest duża, przeto mała tylko część bliźniąt prawdziwych dochodzi do wieku dojrzałego i do starości. Koleje ich życia są niezwykle ciekawem studjum wpływu warunków zewnętrznych na życie człowieka.

Jednojajowe bliźnięta zachowuja się jakgdyby prawa i lewa część jednego indywiduum. Powstały z jednego jaja, z jednego zarodka który w bardzo wczesnych stadjach rozwojowych, niedługo po zapłodnieniu, podzielił się na dwie symetryczne części. Każda część została wyposażona w te same wiadomości, w tę samą masę dziedziczną. Są do złudzenia podobne, należą stale do tej samej płci. Jeśli w późniejszem życiu dadzą się zauważyć pewne różnice pomiędzy bliźniętami jednojajowemi, to jest to ciekawem świadectwem działania świata zewnętrznego i warunków życia na człowieka. Zazwyczaj jednak różnice te są bardzo drobne, lub nie występują zupełnie. Ich losy, podobnie jak ich powierzchowność, są identyczne.

Wiedeński uczony, prof. Bauer, donosi o następującym rzadkim wypadku:

„Pewna para braci bliźniaczych, która pod każdym względem była do siebie podobna, jak tylko dwoje ludzi może być do siebie podobnych, o tym samym wyglądzie, wyrazie twarzy, piśmie, o tych samych przyzwyczajeniach i zachowaniu się, osiągnęła w zdrowiu i czerstwości 60 rok życia. Warunki życiowe obu braci były zupełnie inne: jeden sprawował wysoki urząd państwowy, nie posiadał ani żony, ani dzieci, drugi natomiast żył zdala od wielkiego świata, żonaty, z liczną rodziną, w swych dobrach. Obaj zapadli prawie w tym samym czasie na tę samą chorobę, która polegała na niedowładzie nóg i wielkiej pobudliwości psychicznej, u ludzi dawniej znanych z charakteru łagodnego i spokojnego. Obaj zachorowali w tym samym czasie na cukrzycę, z temi samemi komplikacjami, u obu wystąpiło równocześnie takie samo owrzodzenie na dużym palcu u nogi, obaj byli obciążeni taką samą wadą wzroku... w końcu obaj, w tym samym czasie zmarli w śpiączce wskutek zatrucia moczowego".

Z większą jeszcze plastycznością opisuje znakomity francuski psychjatra Ball znane mu wypadki zaburzeń i chorób umysłowych u bliźniąt jednojajowych. Większość z nich zapadała w tym samym czasie i na tę samą chorobę, jakkolwiek mieszkali oddzielnie i nie stykali się razem. Jeden wypadek, odznaczający się szczególnie dramatycznym przebiegiem, dotyczył dwu braci, Martin'a i Francois Y.

Obaj żyli w pobliżu linji kolejowej Quimper — Chateaulin, trudniąc się handlem. Francois mieszkał w Quimper, brat jego Martin w miejscowości odległej o dwie mile, w Lorette. Pewnego dnia, 15 stycznia 18..., ukradziono im wspólne oszczędności w kwocie 300 fr. W tydzień potem, w nocy z 23 na 24 stycznia około 3 nad ranem obaj bracia mieli następujący sen: zdawało im się, że pochwycili złodzieja w domu. Obu przytem przyszło na myśl, że brat może podejrzewać drugiego o kradzież. To napełniło ich przerażeniem. Pod wpływem strasznego odkrycia niepokój ich wzrastał do niebywałych granic. Resztę bezsennej nocy i następnego dnia wypełniły upiorne halucynacje.

Martin Y. około godz. 4 pop. opuścił dom. Śledził go zaniepokojony syn i w pewnej chwili zauważył, że ojciec rzucił się do rzeki. Oczywiście uratował go. Nie na dużo to się jednak zdało. Niepokój ojca tak wzrastał, że burmistrz miasta polecił go zamknąć w więzieniu z obawy o jego życie. Pomimo jednak opieki tak tłukł głową o mur, że na trzeci dzień zmarł. Jego brat w tym samym stanie psychicznym wydał się 24 stycznia popołudniu o 6 godz. z domu. Niezauważony przez nikogo, rzucił się do tej samej rzeki i utonął.

Z wielkiem zainteresowaniem śledzi dzieje bliźniąt jednojajowych psychopatologja sądowa. Chodzi tu o rozstrzygnięcie ciemnego problemu instynktów zbrodniczych. Czy są wrodzone, czy nabyte? Środowisko czy dziedziczność? Jaką rolę odgrywa w rozwoju zbrodniarza charakter, a jaki wpływ ma otoczenie i wychowanie?

Znany kryminolog prof. Lange, zdołał zebrać dane, dotyczące 13 par zbrodniczych, jednojajowych bliźniąt. W 10 wypadkach bliźnięta, chociaż nie mieszkały, ani wychowywały się razem, okazywały aż do najmniejszych szczegółów te same cechy zbrodnicze. Natomiast wśród 17 par różnojajowych, zwyczajnych bliźniąt, zaledwie dwie pary wykazywały równocześnie instynkty zbrodnicze. Wniosek, jaki z tego można wyciągnąć co do znaczenia środowiska i wychowania, nie jest zupełnie wesoły.

Jedna para bliźniąt — z teki prof. Langera — odznaczała się niezwykłą fantazją. Byli to genjalni naciągacze i hochsztaplerzy. Niezależnie od siebie naciągali ludzi na wynalazki, wyciągając od nich drobne oszczędności. Obaj byli znakomitymi aktorami w życiu, a dzięki ujmującej wymowie, gładkiemu obejściu, wytwornemu kłamstwu, wciągali w swe sieci setki ofiar. Obaj mieli pociąg do wystawnego „dworskiego" życia. Jeden z nich zakupił książęcy pałac, drugi elegancką willę, obaj otoczyli się wielką liczbą służby, sekretarzy i wytwornych przyjaciół.

Oprócz medycyny, biologji i kryminologji, które na bliźniętach jednojajowych przeprowadzają ciekawe badania nad dziedzicznością i wpływem czynników zewnętrznych na człowieka, interesuje się niemi jeszcze... astrologja. Bliźnięta zostały poczęte w tej samej sekundzie, rodzą się prawie równocześnie, w tych samych konstelacjach astronomicznych, posiadają więc ten sam horoskop.

Na przykładach, zaczerpniętych z życia bliźniąt jednojajowych stara się astrologia przekonać nas o ważności konstelacji astrologicznej dla późniejszych losów człowieka. Zapomina tylko o jednem: los bliźniąt różnojajowych, które powstały z dwu różnych zarodków w łonie tej samej matki, jest całkiem inny. Dowodzą tego setki obserwacyj. A przecież one również powstają i rodzą się w tym samym czasie i w tej samej konstelacji! Dlaczegóż więc życie ich jest tak zupełnie różne? A zresztą ileż to obcych dzieci rodzi się w tej samej minucie i na tem samem miejscu!

Wracając jednak do pytania, coby się stało, gdybyśmy nanowo, od początku mieli rozpocząć życie, odpowiemy ze smutkiem, że nic, że żylibyśmy w ten sam sposób jak żyjemy. Dzieje życia bliźniąt jednojajowych dowodzą najlepiej, że jesteśmy igraszką nieznanych konieczności, może praw dziedziczenia, które zgóry wyznaczyły nam pewną rolę do odegrania. Bliźnięta jednojajowe role te dublują...

Dr. E. P.

Czytajcie KINO

URKE-NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Pokusy i grzechy

Wreszcie nadszedł dzień „Sudy". W domu znów był świąteczny nastrój. Wygłosiłem wyuczoną, mało mi jednak zrozumiałą „drosze" czyli przemówienie nakazane rytuałem. Złożono mi za to różne życzenia i podarki. Ojciec podarował srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem, a matka, rozpromieniona, obiecała, że na mojem weselu podaruje mi złoty zegarek. Uczta trwała do późnej nocy, a gdy miałem udać się na spoczynek, matka ucałowała mnie i prosiła, bym jej obiecał, że na wiosnę znów wrócę do jeszywetu. Chętnie się zgodziłem.

Przyznać się muszę, iż nie dlatego się zgodziłem, że pociągała mnie chęć do nauki, lecz że miałem na myśli powrót na tę samą stancję. Upomnienia i ostrzeżenia rebego, że obecnie za wszystkie grzechy sam odpowiadam, choć ostudzały nieco mój zapał, to wszakże nie mogły zwyciężyć moich uczuć.

Chociaż i wiedziałem, że nawet patrzeć na kobietę jest śmiertelnym grzechem, a tem bardziej to, co zaszło na stancji, to jednak pocieszałem się tą myślą, że za dawne grzechy odpowiadać będą rodzice. To znów na przemiany skrucha ogarniała mnie, że rodzice mogą być niesprawiedliwie ukarani za moje grzechy i żal mi się ich robiło

Ale to życie na stancji było bardzo jakoś przyjemne i dlatego, nie słuchając żadnych głosów wewnętrznych, zdecydowałem się tam wrócić.

Długo rozmyślałem o tem, dlaczego to wszystko, co jest dla mnie tak pociągające i kuszące, jest grzechem. Dziewczęta naprzykład są takie miłe stworzenia, a zakazane jest przez talmud pod groźbą strasznych mąk w piekle nawet na trzeć na nie.

Albo z Frankiem naprzykład zabraniają mi kolegować: mówią, że on jest goj. A co to jest Żyd? Za nic nie mogłem tego zrozumieć. Nieraz przypatrywałem mu się ciekawie z myślą, że może spostrzegę różnicę między sobą a nim.

Ale gdzie tam! Nawet naodwrót, znalazłem wiele, co przemawiało na jego korzyść. Jest ładniejszy, odważniejszy i milszy ode mnie. — Co do reszty, tak samo śmieje się i płacze, z wyglądu jest podobny do mnie, składa się z tych samych części ciała co i ja, ba, nawet mówi po żydowsku niegorzej ode mnie.

Więc co jest właściwie za różnica między mną a Frankiem? Aha! przypomniało mi się, że rebe uczył, iż szatan przebiera się w różne postaci, by zgubić człowieka. — A może więc Franek jest tym szatanem i przyszedł, by moją duszę zgubić? — Ale w tej chwili oddaliłem tę myśl, śmiejąc się w duchu z tego. — Wszak Franek jest synem rzeźnika i mieszka obok nas: znam ojca jego, matkę i jego siostrę Władkę. Są to dobrzy ludzie; gdy przychodzę do Franka, zawsze mnie częstują cukierkami.

Żadna miara jednak nie mogłem zrozumieć, dlaczego matka zabrania mi tam cośkolwiek jeść. Nader trudne było do spełnienia to żądanie matki, gdy mnie zaproszono do necącej zapachem kiełbasy i kotletów, które tam często podawano do stołu.

Ale cóż? — Nie wolno, bo to jest hazer. Coprawda, nie tak zakaz matki trzymał mnie tak zdala od tych pachnących potraw, jak to, iż świecie wierzyłem, że gdy dotkne do ust hazer, momentalnie się udławię. Strach więc przed karą był większy od wszystkiego.

Pewnego razu Franek z swą siostrą chcieli mi gwałtem do ust wło żyć hazer. Broniłem się z całych sił. Wówczas oni z złości, że nie chce jeść natarli mi słoniną całą twarz. — Boże! co to też było! — Gdy wyrwałem się z ich rąk, myłem twarz kilka razy; nawet piachem próbowałem szorować, ale prędko przestałem, bo okropnie ta operacja bolała.

Gdy się matka o tem dowiedziała, zabroniła mi stanowczo tam chodzić. Tylko ojciec wraz z ojcem Franka, gdy tylko mnie ujrzeli, nie mogli się utrzymać od śmiechu.

Jednak do tego Franka coś mnie ciągnęło; nie upłynął tydzień od tej awantury, a już ślizgałem się z nim i jego siostrą po Narwi. Nie mogłem poprostu żyć bez nich nie pomógł nawet kańczug rebego, który upominał, że z gojem nie wolno nic mieć wspólnego. Rebe nic nie wskórał. Z Frankiem wciąż byłem nierozłącznym przyjacielem. Na tę przyjaźń i żydzi w miasteczku patrzyli krytycznie.

Z myślą o zakazie przyjaźni z Frankiem absolutnie nie mogłem się już pogodzić! Nie mogłem zrozumieć, dlaczego zabraniają mieć z gojem stosunki. Aż jednego dnia zdobyłem się na odwagę i w chederze spytałem rebego, co za różnica jest między gojem a Żydem? — Wtedy rebe nam obszernie objaśnił: — „Gdy nadejdzie koniec świata, zjawi się Mesjasz. — Stanie on jedną nogą na cmentarzu, a drugą na bóżnicy i zadmie w róg, aż cała ziemia zadrży. On zaś zawoła wielkim głosem, który będzie słychać z jednego końca świata na drugi:— „Zmartwychwstanie zmarłym!"

W tej chwili strach ogarnie wszystkich jeszcze żyjących. Znaki ukażą się na niebie i ziemi. Archanioł Gabrjel Żydów odprowadzi do „Erec Izrael" *), a umarli Żydzi powstaną i podziemnemi gankami przejdą też do „Erec Izrael". Goj zaś żaden nie zmartwychwstanie. Żydzi wówczas zapanują na całym świecie. Goje natomiast przestaną zupełnie istnieć na świecie.

Tu triumfującym wzrokiem spojrzał na nas, dumny z tego, że odkrył przed uczniami wielką tajemnicę, a trzymając się za siwą brodę, dodał:

— „Między gojem a Żydem jest jeszcze ta różnica, że żaden goj nie posiada duszy. Po śmierci wędruje prosto do gehenny, czyli piekła. Dlatego też każdy z nas w codziennej modlitwie rannej dziękuje Jehowie za to temi słowami: — „Błogosławiony jesteś, Boże nasz, królu świata, że nie stworzyłeś mnie gojem!!"

Od tego dnia, gdy rebe odkrył mi tę tajemnicę o duszach, mimowoli przyjaźń moja z Frankiem stopniała. Głupota rebego górowała nad naszą przyjaźnią.

Po przeiściu choroby narazie do jeszywetu nie pojechałem. Miałem pozostać do wiosny w domu. Przez ten czas brałem lekcje hebrajskiego i żargonu u prywatnego nauczyciela. Warto, żebyśmy się bliżej temu oryginałowi przygladneli:

Był to człowiek średniego wzrostu, lat 46, o chudej, okrągłej, czarnej bródce. Oczy u niego świeciły smutnym, miłosiernym blaskiem. Ubierał się stale jednakowo, a to w wytarty, miękki kapelusz, wyszarzały garnitur i brudny kołnierzyk z krawatem, prawidłowo zawiązanym; zimą zaś kompletował ta garderobę paltem z aksamitnym kołnierzem, które było już tak stare, że rzeczoznawca nie byłby w stanie określić jego koloru.

W miasteczku krążyły o nim różne legendy: Był on bardzo wykształcony i władał kilkunastoma językami. Nikt nie znał wszakże jego pochodzenia. Z powodu jego dziwacznego zachowania się wszyscy jednogłośnie twierdzili, że jest wariatem. Pomimo to miał wstęp do najbogatszych domów, gdzie udzielał dzieciom lekcje, pobierając od ucznia po 3 ruble miesięcznie. Mając ich około dwudziestu, mógł świetnie żyć, a jednak żył w nędzy. Pieniądze, które otrzymywał, rozdawał pierwszemu lepszemu. Dlatego też wyznaczono mu za opiekuna starą kobietę: ta więc się nim zaopiekowała i odbierała należne mu pieniądze. On sam nie upominał się nigdy o wynagrodzenie.

W wolnych chwilach za miejsce przechadzek obierał sobie cmentarz żydowski i katolicki. Oglądał tam stare nagrobki lub rozmawiał z sobą, a jak ludzie opowiadali, z umarłymi. W domu rozmawiał zwykle z sobą głosem, w którym czuć było jakiś żal. Nieraz też chodziliśmy pod jego okna, by go podsłuchać, lecz, niestety, nie mogliśmy nic zrozumieć. Gdy wspomnę dziś o nim i jego życiu, zapominam o swem własnem cierpieniu. Tak! ten człowiek przeszedł jakiś dramat życia, który go złamał ostatecznie. Temu człowiekowi jednak mam do zawdzięczenia bardzo wiele: obudził on we mnie uczucie piękna przyrody i poezji ojczystej.

Nauka u tego szlachetnego człowieka trwała niedługo, gdyż wkrótce zmarł na suchoty gałopujące. Nielitościwa śmierć zabrała go nam w stosunkowo młodym wieku.

Całe miasteczko, bez różnicy wyznania, nosiło żałobę po nim. Ci wszyscy, co go znali za życia, żałowali go niezmiernie. Majątkiem jego w postaci rękopisów o treści naukowej zajęła się policja. Między staremi szpargałami znaleziono też kilka zagranicznych dyplomów wyższych uczelni. Pochowany został ten dzielny człowiek na starym, żydowskim cmentarzu, przy samym brzegu Narwi, gdzie za życia często przebywał.

*) Erec Izrael — ziemia żydowska.

Przez 5 ł
w sądzie grodzkim

Przed sądem grodzkim staje pani Zofja Koper, pozwana przez p. Jana Macha o obrazę słowną...

— O co poszło? — pyta sędzia.

— Ta pani — brzmi — uchybiła memu honorowi na ławce w Saskim Ogrodzie. Ona siedzi, ja siedzę. Ona nie gada, ja nie gadam. Żal mi się zrobiło samotnej osoby, więc zagaduję:

— A możebyśmy tak sobie razem... pogadali? A ta pani jak nie huknie na mnie! Żeby choć grzecznie, żeby choć niepodniesionym głosem, a wprost przeciwnie, na całe gardło..

— No i cóż takiego panu powiedziała?

— Nie mogę powtórzyć! W skardze tam są przytoczone.

Sędzia zajrzał do akt sprawy i odczytał:

Pozwana Zofja Koper krzyknęła na całe gardło:

„Łodejdź łobuzie łod łobcej łosoby!"

— Tak pani naprawdę powiedziała? — pyta sędzia.

— Powiedziałam.

— Dosłownie? Przez 5 ł?

— A bez pięć ł proszę wysokiego sądu, bo przez 5 ł toby taki łobuz nie zrozumiał!

*

Sąd skazał panią Zofję Koper na 5 zł. grzywny.

— Widocznie za łortografję! — wyjaśnił skazanej sekretarz sądu.

—:::*:::—

„Hakenkreuz" nawet w sporcie

Niemieccy bokserzy - amatorzy, którzy w najbliższych dniach stoczą walki z reprezentacją Włoch otrzymali nowe sportowe stroje ze swastyką hitlerowską na spodenkach.

Święto przysposobienia wojskowego w Warszawie

Gen. Bończa-Uzdowski przechodzi przed frontem oddziałów przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej na pl. Marsz. Piłsudskiego w dniu rozpoczęcia tygodnia wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Złożenie wieńca przez delegacje hufców szkolnych na grobie Nieznanego Żołnierza z okazji święta przysposobienia wojskowego w Warszawie.

Oddział harcerzy w defiladzie.

Oddział żeńskiego p. w. w defiladzie.

Zaloty w czasach przedhistorycznych

Pewien poczytny autor polski wystąpił niedawno z tezą, że kobieta później zlazła z drzewa, niż mężczyzna.

Twierdzenie to opiera na głębokich przesłankach naukowych, jak waga mózgu, krzywizna kręgosłupa, szerokość tętnic — cóż więc my — laicy w sprawach czystej nauki — przeciwstawić możemy tak ugruntowanym argumentom? Oczywiście nic, nie pozostaje nam też nic innego, jak uznać za udowodnioną tezę autora:

— Kobieta później zlazła z drzewa, niż mężczyzna.

Rozmyślania moje nad tą rewelacją zamknąłem westchnieniem ulgi, że danem mi jest żyć w epoce, kiedy kobiety chodzą już po ziemi i że chcąc nawiązać znajomość z ładną dziewczyną, nie potrzebuję już przystawiać drabiny do najwyższej lipy w Łazienkach, lecz wystarczy usiąść pod tą lipą na ławce. Mój ś. p. Przodek z przed miljona lat (uczciłem jego pamięć pisząc go przez duże P.), był pod tym względem w sytuacji o wiele gorszej, niż ja.

Jak bowiem wynika z tej teorji, istniał długi okres czasu, kiedy my, mężczyźni chodziliśmy już po ziemi i uganialiśmy się z maczugą za zwierzyną, a one — kobietki — siedziały jeszcze na drzewach, jak wiewiórki i z wdziękiem przerzucały się z gałęzi na gałąź.

Wszelki kontakt towarzyski jest w tych warunkach niezmiernie utrudniony, a gorętszy flircik wprost niemożliwy. Kwestja pozostaje mu gra w życiu towarzyskiem, zwłaszcza zaś w miłości, rolę decydującą, zdaję więc sobie sprawę z tych trudności, jakie wówczas miał mój ś. p. Przodek.

Z rzewną wdzięcznością wspominam też jego niesłabnącą energję, siłę woli, hart ducha i inne zalety ciała i charakteru, które sprawiły, że nie zniechęcił się trudnościami, wszystkie przeszkody przezwyciężył i w końcu zawarł jednak znajomość z Przodkową.

Bądź co bądź, w łańcuchu przyczyn i skutków, i ja temu tylko zawdzięczam moje istnienie.

A warunki tych konkurów bynajmniej nie były łatwe.

Wystarczy szczypta wyobraźni, aby odtworzyć tę malowniczą scenę, jaka przed miljonem lat rozegrała się w dziewiczym lesie.

Prapradziadzio chodził już oddawna, jak przystało, po ziemi w dobrze skrojonym wianuszku liści figowych na biodrach i z golenią mamuta w prawicy skradał się do samotnego tura, aby go upolować na śniadanie.

W tym samym czasie Praprababcia, jako jeszcze niewinna panienka, która nigdy stopą ziemi nie dotknęła, siedziała na szczycie palmy kokosowej i z pomiędzy liści ciekawie spoglądała na to, co się dzieje na ziemi.

Ujrzawszy nożego młodzieńca, zerwała lewą nóżką orzech i przez dziewczęcą pustotę palnęła kokosem z góry Prapradziadka w łeb.

— Hu-ha! — huknęła radośnie.— trafiłam!

Taki był prolog tego flirtu z zamierzchłych czasów.

Prapradziadek zatrzymał się, potarł obolałe ciemię i mruknął przez zęby:

— Psia kość! Spłoszyła mi tura! — poczem zadarłszy głowę wypatrywać począł wśród liści ukrytej Praprababci.

Ujrzawszy ją wreszcie, śmignął ku niej sporym kamieniem. Ale Praprababcia zręcznie uniknęła ciosu, skrywszy się za konar i kokieteryjnie przysłoniwszy buzię puszystym ogonem, drwiąco spoglądała na dół.

— Tfu! — rozeźlił się Prapradziadek, — dam ci ja wcirę! Plunął w potężne łapy i zaczął się wspinać na palmę.

— O, niedobrze! — pomyślała Praprababcia, — i w krzyk.

Zbiegły się na pomoc z sąsiednich drzew jej koleżanki i nuże bombardować śmiałka kokosowemi orzechami:

— Bęc, bęc, bęc!

Ale on zawziął się, zęby zacisnął i choć cały w sińcach, a z nosa krew ciurkiem płynie — pnie się wyżej.

Panienki widzą, że to nie żarty, więc z wrzaskiem w nogi, z gałęzi na gałąź, z konaru na konar.

Praprababcia zmyka pierwsza, ostrzeliwując się kokosami, a on za nią z palmy na palmę, z drzewa na drzewo.

— Nie daruję! — woła.

Zdyszana, wyczerpana dopadła rozłożystego baobabu i tu — myk! ukryła się w obszernej, komfortowo urządzonej dziupli.

— Może nie znajdzie? — szepnęła tłumiąc tętno serca.

Nie wytrzymała jednak w ukryciu i wysunęła po chwili z dziupli ciekawą główkę.

Na to tylko czekał Prapradziadek, w mig ją dojrzał, dopadł i tu dopiero w tej dziupli — mógł się jej przedstawić.

Mój Boże! Tant de bruit pour une omlette, jak mówią Francuzi.

O ileż łatwiej przedstawić się urodziwej pannence dziś, gdy już wszystkie, dzięki Bogu, zlazły z drzewa, niż w tej oddalonej epoce, gdy jeszcze kołysały się na lianach, a my, mężczyźni, już chodziliśmy po ziemi! *As Pik.*

—):*:(—

Pieczyste z żabich szynek
na stole Mussoliniego

U Ducé, zauważywszy, że żaby, podawane na bankietach w całej Italji, nie mają właściwego smaku i są łykowate, polecił poprawić ich rasę.

— Panowie! wstyd, by żaby w naszym kraju były suche jak wiory, kiedy w Paryżu rozpływają się w ustach.

Wobec czego, jak donosi wielka agencja paryska „Radio" — rozpoczęto studja i poszukiwania.

Powodzenie je uwieńczyło.

Ostatnio do Rzymu przyszedł „transport" 40 żab, czyli 20 par żabich (stworzonka te żyją w stadłach monogamicznych) z New Jorku, dokąd dostał się aeroplanem aż z Kalifornji, z miejscowości Lakeside.

Są to najlepsze (w znaczeniu najsmaczniejsze!) żaby świata. Ich udka, smażone w maśle (ew. oliwie) czynią boską radość podniebieniu smakosza.

—)*(—

Nasz prapraprapradziadek z Afryki
z przed miljona lat

W tych dniach zawitał do Anglji najstarszy człowiek świata: jest nim wykopany w Kanamie Afryki wschodniej jaskiniowiec, a właściwie dobrze zachowany jego szkielet z przed miljona lat, przywieziony przez ekspedycję antropologiczną dr. L. S. B. Leakey w Cambridge..

Licznie zgromadzeni uczeni na zebraniu Królewskiego Towarzystwa Naukowego dokonali szczegółowych oględzin wciśniętego w warstwę skalną szkieletu, wyrażając przypuszczenie, że okaz ten przewyższa wiekiem słynnego „Pekińczyka".

A zatem potwierdzałaby się teorja Darwina, że ludzkość wywodzi ród swój z Afryki, z bliskiego pokrewieństwa z małpą.

Istotnie, układ szczęki jaskiniowego Matuzala przypomina raczej małpę, niż człowieka, mimo to reszta członków, doskonale zakonserwowanych w warstwie rudy żelaznej, każe nam się przynać do tego dalekiego kuzyna.

—):*:(—

Pochód triumfalny zdobywców puharu Anglji
wśród miljonowego tłumu

Flegmatycznych mieszkańców Albionu najłacniej wyprowadzają z równowagi sukcesy sportowe. Przykładem tego ostatnia manifestacja w Liverpoolu, gdzie *miljon* mieszkańców wyszło na dworzec kolejowy, by powitać zwycięska jedenastkę, która zdobyła dla tegoż miasta najcenniejsze trofeum piłkarskiej Anglji — słynny puhar.

Ulice, przez które przeciągali zwycięzcy w antycznym powozie, zaprzężonym w cztery ogniste araby, były zamknięte dla ruchu ulicznego już na cztery godziny przed przybyciem zwycięzców.

Z pociągu dostali się piłkarze do powozu na ramionach entuzjastów i udali się na ratusz, gdzie burmistrz przyjął ich ognistą mową i wspaniałą ucztą. Sześciokilometrowa droga z ratusza do boiska wymoszczona była zielenią, balkony uginały się od naręczy bzu i różnobarwnych chorągiewek.

Wśród niemilknących wiwatów i oklasków zwycięzcy przekroczyli bramę triumfalną boiska.

Natura ciągnie wilka do lasu
czyli dzieje pięknej baletnicy i bogatego amerykanina

— Któż jest ta miła tancereczka, która z takim wdziękiem rzuca uśmiechy? — zapytywał się w duchu stateczny widz pierwszego rzędu krzeseł jednego z paryskich music-hallów.

To zainteresowanie amerykańskiego turysty — Nelsona Morrisa, króla konserw we własnej osobie — było brzemienne w następstwa dla młodej aktoreczki, Jeannetty Aubert.

Zaczęło się, jak zwykle, od kosza storczyków, przesłanego do garderoby. Artystka przyjęła mile ten wyrafinowany dar barczystego fabrykanta pasztetów i zaproponowała mu wspólny obiad.

Zbliżenie szło w błyskawicznem tempie: nazajutrz na smukłych paluszkach Jeannetty połyskiwał pięciokaratowy djament, a miljoner „zahaczony" nie odrzekał się stanąć na ślubnym kobiercu z najjaśniejszą gwiazdką music hallów paryskich.

Tak się też stało — pod jednym wszakże, malućkim warunkiem: że gwiazdka świecić będzie odtąd tylko swemu panu i władcy, że nikt, prócz niego, nie będzie więcej oglądał jej strzelistych nóżek.

Czego się nie obiecuje narzeczonemu-miljonerowi! Obiecała więc i figlar na Jeannetta całkowitą powolność — i nie dotrzymała. Wawrzyny koleżanek spać jej nie dawały, wsiadła więc w luksusową kabinę transatlantyku i zabłysła znów na firmamencie dawnego music-hallu.

Mąż w te pędy przyjechał i anulował kontrakt, wypłacając grube odszkodowanie. Wiarołomna żona zemknęła z Paryża i spodziewała się pościgu, tu jednak przeciągnęła strunę: małżonek zgłosił podanie o rozwód do konsystorza paryskiego i prawdopodobnie w tej chwili wychodzą obole z konsystorza — każde w swoją drogę: płocha, zapłakana Jeannette do garderoby swego teatrzyku, jej ex-małżonek zaś na stację kolejową, w drogę do swego „bussiness".

Jak jest gdzieindziej
Kiedy trzeba jechać taksówką

Deszcz leje, jak z cebra, najbliższy postój taksówek o pół kilometra. Mimo to na posiedzenie jechać trzeba, pan prezes kinie, na czem świat stoi i brnie w pięknie zaprasowanych spodniach, rozchlapując strumienie błota.

Typowy obrazek warszawski, gdzie nie każdy prezes posiada auto, gdzie deszcze często padają, a postoje taksówek są rzadkie

W wielu miastach zagranicznych zaradzono w różny sposób, najlepszy jednak zorganizował w tym celu szoferzy w stolicy Sofji. Oto na każdym postoju jest budka telefoniczna, w której szoferzy kolejno dyżurują. Nic łatwiejszego, jak zadzwonić o taksówkę, która zajedzie pod sam dom.

Zaznaczyć należy, że Sofja przodkuje innym stolicom europejskim swemi taksówkami. Wszystkie są lśniące, czyste, chodzą cicho, nie trąbią, nie jeżdżą „po kawalersku". Może dlatego, że związek właścicieli taksówek sofijskich wprowadził przymusową abstynencję od alkoholu i pilnuje gorliwie zakazu. Dumny ze swej organizacji związek tak codzień reklamuje się przez radjo:

„Hallo, hallo! Kto chce błyskawicznie dostać taksówkę z prawidłowo funkcjonującym licznikiem, komu życie miłe, niech dzwoni pod nr. XX postoju, gdzie znajdzie związkowego szofera, trzeźwego pod gwarancją!

—oOo—

Ambasador Anglji w Berlinie

B. poseł angielski w Wiedniu sir Eryk Phipps mianowany ambasadorem Anglji w Berlinie na miejsce sir Rumbolda

—):*:(—

Na bratniej mogile
w 70-tą rocznicę bitwy powstańców

Na skraju Puszczy Kampinowskiej, odległej od Warszawy około 20 klm., odbyła się [illegible] piękna uroczystość, poświęcona pamięci powstańców z roku 1863, którzy przed 70 laty w połowie kwietnia stoczyli tam śmiertelny bój z przeważającemi wojskami rosyjskiemi.

W bitwie tej z partji Remiszewskiego, zwanej „dziećmi Warszawy", pozostało na pobojowisku około 150 powstańców, z których 70-ciu pogrzebano w bratniej mogile wśród puszczy, reszta rannych dostała się do niewoli.

W miejscu tem ustawiono krzyż, który moskale niszczyli kilkakrotnie, a mogiłę samą nieco później ogrodził dzierżawca tej części lasów, Żyd Engelman, który niedawno odznaczony został Krzyżem Niepodległości. W roku 1924-ym robotnicy z cukrowni w Lesznie ustawili tam krzyż żelazny.

U stóp tej bratniej mogiły, liczącej przeszło 25 mtr. długości, zebrało się wczoraj blisko 2.000 osób, z których większa część przybyła z Warszawy specjalnym pociągiem, resztę zaś stanowiła okoliczna ludność. Osobnymi autobusami przyjechało ze stolicy także 7 weteranów 1863 r. ze swym historycznym sztandarem.

Podczas nabożeństwa śpiewały połączone chóry „Lutni", „Harfy" i „Surmy" pod dyrekcją p. Lachmana. Po okolicznościowem kazaniu proboszcza parafji zaborowskiej, w której księgach znajdują się spisy poległych w Puszczy Kampinowskiej powstańców, obywatel z pod Sochaczewa p. Kazimierz Bader wygłosił dłuższe przemówienie, w którem odtworzył przebieg walk, stoczonych przed 70 laty w tej okolicy i zapowiedział, że w drugi dzień Zielonych Świątek odbędzie się w Kampinowie poświęcenie tablicy pamiątkowej na domu, w którym w r. 1863-cim stał sztab powstańczy.

—):*:(—

Po 12 tygodniach więzienia
przyjazd 4 Żydów z Niemiec

Do sekretarjatu Ogólnopolskiego Zjednoczenia Komitetu Żydowskiego do walki z prześladowaniami Żydów w Niemczech zgłosiło się czterech Żydów, obywateli polskich, którzy przybyli wczoraj z Niemiec do Polski.

Oświadczyli oni, że trzymano ich w areszcie w Niemczech przez 12 tygodni, aczkolwiek wszelkie dokumenty mieli w porządku. Więźniowie ci byli transportowani do granicy polskiej przez 8 dni.

Dwaj z nich zostali oderwani od rodzin i nie wiedzą gdzie one się znajdują, jeden zostawił cały dobytek w Niemczech bez opieki, czwarty zaś ma przy sobie klucze swego mieszkania, do którego nie pozwolono mu wrócić.

Czytajcie Przegląd Sportowy

Cagliostro w formacie kieszonkowym

Triumf głupoty ludzkiej

Cała Kopenhaga śmieje się z procesu, który właśnie zakończył się przed sądem tamtejszym. Jest to jednak śmiech w znacznej mierze zaprawiony goryczą, gdyż proces ten raz jeszcze dowiódł, do jakiego stopnia może dosięgnąć głupota ludzka.

Oskarżonym i skazanym w tym procesie był pewien fryzjer kopenhaski nazwiskiem Zirse, który tak zręcznie udawał wszechwładne medjum spirytystyczne, że tą drogą wyłudził od naiwnych około 30 tysięcy duńskich koron.

Ów szarlatan w małym, coprawda stylu, którego śmiało nazwać by można Cagliostrem w formacie kieszonkowym „nabierał" głównie romantyczne panienki i zabobonne leciwe niewiasty, ale nie poprzestawał na tem. Założył stowarzyszenie spirytystyczne t. zw. „Braci Salomonowych", którego stał się prezesem. Członkowie tego stowarzyszenie wierzyli ślepo swemu przewodnikowi, że posiada rozgałęzione stosunki na tamtym świecie. Przed sądem stanęli w charakterze świadków siwowłosi panowie, czcigodne matrony, fabrykanci i rzemieślnicy i rzecz dziwna, mimo, że Zirse sam już przyznał się do oszustwa, nie przestali w nie go wierzyć. Uważali oni, co też z całą powagą mówili sędziemu, że przyznanie się podyktował Zirsemu jakiś duch, ale że w gruncie rzeczy to człowiek niewinny i genjalny.

Ten sam duch (my nazwalibyśmy go skromnie i poprostu pijaństwem) sprawiał niekiedy, że genjalny Zirse łamał krzesła i stoły i rzucał się na otoczenie z pianą na ustach.

Trzeba było widzieć siwowłose staruszki, jak zeznawały przed sądem, że nigdyby się to przecież ich prezesowi nie zdarzało, gdyby nie ów zły duch — Johann, który nagle w niego wstępował.

Z okazji tego procesu wyszły na jaw najrozmaitsze zabawne rzeczy. Okazało się, że Zirse mówił zebranym swym wyznawcom, że nie może wywołać na seansie gry Beethovena, bo „Beethoven jest dziś niedysponowany i chce grać na samych czarnych klawiszach", że kiedyindziej znowu duch Napoleona nie umiał mówić po francusku, ale za to mówił jakimś nikomu nie znanym językiem, który Zirse określił, jako „korsykański".

Kiedyindziej znowu, na takim seansie jakiś duch zażądał przez usta Zirsego, by zebrani dali mu 500 koron na płaszcz i kapelusz, i wierni zebrali pokornie te pieniądze widocznie, obawiając się by biedny duch się nie przeziębił bez płaszcza...

Jeden z „salomonowych braci", rzeźnik z zawodu, zapłacił Zirsemu sporą sumę za to, by ten pomógł mu w podróży na księżyc.

Zirse obiecał, ale po jakimś czasie oświadczył rzeźnikowi, że waży zbyt wiele, więc podróż jest niemożliwa. Pieniędzy jednak, nie zwrócił.

Zirsego skazano na karę więzienia. Ale „salomonowi bracia" będą cierpliwie czekali na jego powrót. O ile się do tego czasu nie opamięta ją.

Na plażach Ameryki

panuje... guma

Amerykanki lansują nową modę plażową. Zeszłoroczne spodnie piżamowe są już przestarzałe. Teraz trzeba coś nowego.

Spodnie, zresztą ucięte od kolan, jak spodenki małych chłopczyków, zachowała Amerykanka na sporty letnie, zwłaszcza do tenisa.

—A na plaży?

Na plaży modne są ubrania z gumy. Szerokie pantalony z kolorowej cienkiej gumy i takiej bluzy.

Guma nadaje się do pięknych barw w najrozmaitszych odcieniach, więc kostjumy te są najrozmaitsze. Oczywiście, nie przepuszczają one wody, więc do kąpieli należy je zdjąć i kąpać się w samym trykocie.

Czy guma ta okaże się praktyczna, w rozgrzewających ją promieniach słońca nadmorskiego, rzecz to wątpliwa.

Jedno jest pewne. Z całego tego modnego stroju utrzymają się nakrycia głowy. Zastępują one z powodzeniem dawne tak bardzo „nietwarzowe" czepki kąpielowe. Zrobione są z cienkiej gumy nieprzepuszczającej wody (ważne dla pływaczek) a zrobione nakształt peruczek, stosownie do koloru włosów danej pani. Mają, nawet, zrecznie wyrobione fale, niczem zaondulowane włosy, naśladują figlarnie kosmyki, wysuwające się na czoło i policzki.

Zdaleka, robią wrażenie włosów, którym nie może, o dziwo! — zaszkodzić woda.

Zobaczymy, czy te pomysłowe czepeczki-peruki przyjmą się i na plażach europejskich z nadchodzącym sezonem.

Co wróżą gwiazdy na dzień 23 maja!?

Dziś lepiej niczego nie zaczynać

Cokolwiek bowiem dziś rozpoczniemy — może nosić w sobie zarodki późniejszego **rozkładu i upadku.** Naogół dzień dzisiejszy poza **ruchliwością umysłową i obrotnością** — przedstawia się nieszczególnie i może przynieść nastrój senny, chaotyczny i ciężki, co zwłaszcza da się odczuwać silniej **osobom starszym lub osłabionym.**

Wczesne godziny ranne nieźle się przedstawiają, obiecując **zainteresowanie rozrywkami, sztuką, powodzenie w miłości** lub w stosunkach **z osobami płci odmiennej.**

Należy się jednak liczyć z tem, że około godz. 9-ej i później może się już dać odczuwać pewne **napięcie, zbytnia pobudliwość, podrażnienie,** — co nawołuje do **zachowania ostrożności,** zwłaszcza w stosunkach z obcymi oraz **do unikania dyskusyj i sporów,** które mogą przybrać niepożądaną ostrość i zaciętość.

Jednocześnie da się odczuwać silne napięcie energji, aktywności, wynalazczości, zdolności konstrukcyjnych i mechanicznych. Mimo wszystko należy unikać w tym czasie **gwałtownych wyładowań energji, szorstkości, impulsywności** — aby nie wywołać niepotrzebnych konfliktów.

Później, koło południa — mogą się zaznaczyć nowe zainteresowania umysłowe i możliwości życiowe w związku z nieoczekiwanemi **spotkaniami, zyskami, znajomościami,** a wszystko najwyraźniej zaznaczy się koło godz. 13-ej.

Ale i tu również należy zachować pewną ostrożność, gdyż nieco później — koło godz. 17-ej będzie znowu manifestować się wpływ ujemny, który może nas narazić na **nieoczekiwane nieporozumienia, rozstania, rozczarowania, zamieszanie w interesach** i fluktuacje perspektyw finansowych.

Natomiast wieczór zapowiada się już znacznie lepiej, a w godzinach późniejszych — tak koło godz. 22-ej — obiecuje niezwykłą **ruchliwość, pomysłowość, nowe ideje i projekty,** powodzenie w związku **z korespondencją, podróżami,** lub pracą umysłową wogóle.

Dziecko dziś urodzone — o charakterze dość sympatycznym, ujmującym, bystre, obrotne, ruchliwe — może zostać zdolnym dziennikarzem.

Jak się pan śmieje?

Smiech demaskuje charakter

Jeżeli która z czytelniczek naszego pisma pragnie wyjść zamąż i szuka idealnego małżonka, niech dokładnie przestudjuje ten artykuł. Podajemy niżej, jaki warunek musi posiadać idealny małżonek. Wystarczy pół godziny przebyć w towarzystwie upatrzonego gentelmana, aby przekonać się, czy odpowiada wszystkim wymogom. Trzeba tylko zaobserwować jak się śmieje, jak rozmawia i jaki ma głos.

Oto pewne wytyczne:

1. Człowiek, śmiejący się głośno i hałaśliwie. Patrz rys. A.

2. Człowiek, śmiejący się serdecznie. Patrz rys. B.

3. Człowiek, który się wogóle nie śmieje. Patrz rys. C.

4. Człowiek, mówiący szybko.

5. Człowiek, mówiący wolno

6. Człowiek, zacinający się podczas mówienia.

7. Człowiek, mówiący ciągle.

8. Człowiek, mówiący w miarę.

9. Człowiek, mówiący mało.

10. Niski, głęboki głos.

11. Średni głos.

12. Wysoki, przenikliwy głos.

*

1. Oznacza: Impulsywność.

2. Dobry humor. Człowiek tego typu lubi się bawić i zna się na żartach.

3. Melancholję lub zamknięcie w sobie.

4. Entuzjazm.

5. Człowiek tego typu umie być „dobrym słuchaczem".

6. Człowiek napuszony niecierpliwy częstokroć ekscentryczny.

7. Brak skupienia.

8. Zastanawiający się i ostrożny.

9. Twórczy. Zwykle posiada świetną pamięć.

10. Ma dość siły, aby zwalczać przeciwności.

11. Człowiek spokojny i umiarkowany.

12. Człowiek niestały. Ma zawsze wiele pomysłów, ale żadnego nie umie doprowadzić do końca.

Idealna żona lub mąż musi odpowiadać warunkom: 2 — 5 — 8 — 11.

Rara Avis.

Wróg ludu angielskiego

Zagadka zatrucia morfiną

Sydney Thorpe, cieśla londyński, został przez sąd skazany na kilka miesięcy więzienia za jakieś, niewielkie zresztą, oszustwo.

W kilka dni po wyroku, znaleziono Thorpego w jego celi martwego. Lekarz stwierdził śmierć na skutek zatrucia morfiną.

Co dziwniejsza, w podszewce jego ubrania znaleziono zaszyte większe zapasy morfiny.

Władze więzienne nie umiały wytłumaczyć w jaki sposób owa morfina niepostrzeżenie dla wszystkich, pozostała przy więźniu.

Co więcej, badana żona Thorpego oświadczyła z całą stanowczością, że mąż jej nigdy nie oddawał się nałogowi morfinizmu i że musiał nabawić się tego nałogu dopiero w więzieniu.

Sprawę tę porusza prasa angielska z tego punktu widzenia, że nar komanja szerzy się w Londynie w sposób zastraszający. Dawniej oddawali się jej tylko zblazowani przedstawiciele złotej młodzieży, teraz, co gorsza, zeszła do ludu. Najubożsi, bezrobotni, nieszczęśliwi, upośledzeni przez los, szukają pociechy w tej straszliwej truciźnie, nie myśląc o tem, że na końcu tej drogi czeka ich szpital obłąkanych i śmierć.

Wypadek Thorpego nanowo zaalarmował opinję angielską.

RADJO WARSZAWSKIE

WTOREK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

13.50: Płyty.

16.25: Odczyt: „Program nowego gimnazjum". 16.40: Odczyt: „Idea ogrodów jordanowskich".

17: Koncert symfoniczny Ork. Filharmonji warsz.

18: Muzyka lekka i taneczna.

19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze". 19.30: Feljeton muzyczny: „Melodramat i komedja muzyczna".

20: Koncert.

22: „Nasz plac" — opowiadanie dla dzieci. 22.15: Recital śpiewaczy M. Polińskiej - Lewickiej. 22.45: Płyty.

23: Muzyka taneczna.

Turniej kolarski w stolicy

Wiceprezes W. T. C. p. F. Gołębiowski wręcza puhar „Expressu Porannego zwycięzcy 105-kilometrowego wyścigu szosowego p. Franciszkowi Kiełbasie.

Stołeczne migawki sądowe

Dwaj panowie i koń

Gdyby zwierzęta umiały mówić...

Często bywa, że rzuconą nieopacznie w przestrzeń obelgę weźmie ktoś do siebie, poczuje się dotkniętym i ściga moralnie i fizycznie tego, który się mimowolnej obrazy dopuścił.

Ale żeby do takiego uchybiającego epitetu przyznało się jednocześnie 2 panów i jeden koń, to się zdarzyło po raz niewątpliwie pierwszy w historji naszego sądownictwa.

Oto przed sądem grodzkim — oddział III — stanęli dwaj kolejarze pp.: Wieczorek i Joński.

Stanęli i głosami nabrzmiałemi bólem skarżyli się na niejakiego p. Mieczysława Szczepańskiego, że „publicznem słowem" określił jakoby panieński zawód ich matek.

Miało się to odbyć w następujących okolicznościach. P. Joński, który ma powierzoną przez ministerstwo komunikacji pieczę nad lewą zaporą przejazdu na Targówku, ze zgrozą ujrzał pewnego wieczoru, że opuszczona przez niego przed chwilą zapora jest podniesiona, przez tor zaś zręczną bryczuszką kłusuje wzmiankowany pan Szczepański.

Dzielny kolejarz postanowił nie puścić płazem tego pogwałcenia przepisów i zatrzymał śmiałka przy prawej zaporze, administrowanej przez p. Wieczorka.

Krzyknął więc „Wieczorek, nie puszczaj" i pobiegł sąsiadowi na pomoc.

Nadbiegł właśnie na moment, kiedy zuchwały właściciel bryczki pertraktował o otwarcie drugiej zapory i natrafił na kamienny opór jej urzędowego zarządcy.

— Ja panu mówię, że pan ma się rozumieć nie przejadziesz tak jak jest przepis wyraźny: każdego jednego któren samodzielnie przejazd otworzy aresztować i do komisarjatu ma się rozumieć, odprowadzić.

Na to dictum p. Szczepański przestał podobno bawić się w wersal i zawołał poprostu:

— Otwierasz ty ..... czy nie?

— Nie! — odkrzyknęli obaj kolejarze, biorąc tem samem zawarty w zdaniu komplement do siebie.

Podtrzymywali to i przed sądem

— Do mnie powiedział, proszę wysokiego sądu — wywodził p. Joński — bo się na mnie patrzył.

— Ale gdzie tam, — zaprzeczał p. Wieczorek. — Do mnie, bo to było w mojem ma się rozumieć urzędzie — przy prawej zaporze!

Niewiadomo, czyby się dwaj koledzy śmiertelnie nie poróżnili, gdyby nie to, że oskarżony wysunął trzecią koncepcję.

— Owszem, powiedziałem to słowo, ale do konia, który jest bardzo ostry, rzucał się i nie chciał ustać na miejscu.

— Nieprawda, — opierali się kolejarze — przedewszystkiem końby mu ślabanu nie otworzył, bo na to trzeba być kształconem, a także samo, kobyła nie może się źle prowadzić... to jest wykręt, proszę najwyższego sądu!

Sąd doszedł prawdopodobnie do tego samego wniosku, ale kary p. Szczepańskiemu jeszcze nie wymierzył, gdyż brakowało w aktach danych o jego poprzedniej karalności.

Gdyby tak konie umiały mówić, napewno sprowadziłby p. Szczepański swego na następny termin...

Ale czyby mu uwierzono ze względu na jego służbową zależność od chlebodawcy?

Przyjęcie na dworze angielskim

Strusie pióra i cała parada

Na całym świecie mogą być przewroty i awantury, a jest miejsce, w którem nic się nie zmienia i z roku na rok panuje ta sama parada i ten sam ceremonjał. Tem miejscem jest dwór króla angielskiego.

Przed kilkoma dniami, odbyło się doroczne przyjęcie w pałacu królewskim, poświęcone przedstawieniu nowych osób, dopuszczonych do dworu.

Ceremonjał nie zmienił się ani na jotę. Panie wystąpiły każda w trzech strusich piórach na głowie, z trenem przy staroświeckiej sukni i bukietem orchidei lub strusich piór do wyboru, w ręku.

W tym roku król nie ukazał się na przyjęciu, gdyż cierpi na reumatyzm. Była obecna jedynie królowa, przed którą każda z wchodzących pań musiała złożyć przepisowy dyg, oraz książę Walji, w otoczeniu dygnitarzy.

Królowa nie rozmawiała z żadną z pań (prawdopodobnie by nie wzbudzać zazdrości), poczem, przybyłe stosownie do ich pozycji społecznej, rozdzielono po różnych małych salonikach.

Po przyjęciu, obecni udali się do fotografów, którzy już od tygodni zasypywali ich swemi ofertami. Nastąpiły zdjęcia w kostjumach dworskich, na wieczną rzeczy pamiątkę. Istotnie, tradycja angielska jest trwalsza od opoki.

Pełna tabela

wczorajszego ciągnienia loterji

20.000 zł. na n-r 52603.

15000 zł. na n-r 92686.

10.000 zł. na n-ry 72554 141346 147735.

5.000 zł. na n-r 31173.

2.000 zł. na n-ry 42911 46313.

1.000 zł. na n-ry 62480 84076 97756 123829.

400 zł. na n-ry 65960 102188 193737 115339 144181 150923.

200 zł. na n-ry 13842 15136 25415 26100 27876 30782 35727 51871 56100 66586 84861 86974 88743 91724 96663 101661 113303 122909 133156 149848

150 zł. na n-ry 13788 16445 19733 20167 25019 25910 28847 29284 32827 39918 44907 49064 61354 61517 65042 66804 68030 75695 80559 81284 83338 86245 89127 91250 93514 93629 94229 99091 108362 108872 108980 115863 125766 126993 129216 134214 138016 138690 138985 139696 154781.

5 381 89 679 760 877 935 1180 217 335 561 671 705 998 2118 60 481 697 890 3017 47 59 171 209 509 79 742 69 849 920 4109 428 32 581 625 750 74 819 5082 149 61 272 358 60 462 538 712 968 6168 377 427 576 840 59 914 7178 224 343 422 570 695 988 8079 571 702 57 58 9310 41 60 633

10030 449 562 701 46 862 972 11012 67 363 575 93 765 81 82 882 12058 264 348 552 826 69 909 86 13069 77 114 26 30 43 233 439 45 81 529 78 704 816 97 14029 81 301 67 93 501 82 847 15098 131 241 317 665 68 703 823 37 16237 378 484 567 692 839 962 17065 87 206 30 360 419 28 99 535 703 81 86 982 18325 409 43 696 793 858 19472 506 603 7833 59

20050 113 431 76 21131 76 264 465 547 631 42 700 59 72 810 46 89 22181 214 58 353 900 48 23079 165 73 259 302 400 595 857 81 24005 96 191 403 84 90 528 679 25032 247 322 652 702 968 26028 340 412 530 36 59 932 27047 57 217 61 346 434 562 69 85 622 24 44 85 989 28031 79 94 357 60 509 687 795 29032 45 73 113 305 46 59 472 89 511 70 615 50 861

30036 204 84 390 495 567 752 962 31235 359 433 663 80 725 979 32202 17 388 33116 209 23 384 975 34303 7 78 88 583 833 35178 231 328 483 508 36421 781 809 34 37405 733

38436 97 520 64 662 67 904 46 39026 447 73 636 849 994

4009 275 523 740 41067 261 310 22 44 69 491 527 675 787 42054 324 542 686 704 74 87 868 82 43003 279 373 615 777 82 96 844 44241 365 522 55 752 82 800 24 45187 289 432 71 556 689 768 988 46120 35 205 32 522 47163 263 490 520 83 612 774 800 55 65 48452 430 782 90 888 91 49118 241 94354 454 96 705 25 98

50131 270 526 776 876 81 51007 38 573 551 774 810 52012 157 286 307 513 645 99 708 62 79 852 96 976 53033 124 70 353 93 444 713 930 54195 375 77 95 428 511 768 85 898 990 55131 558 858 980 56081 280 340 462 568 666 757 824 946 57260 86 486 583 816 914 58149 280 873 848 976 59050 167 203 472 73 567 640 957 59

6010 70 210 36 403 537 55 822 61100 298 623 42 909 76 62116 38 317 405 73 537 38 601 94 708 55 99 63006 103 269 553 79 88 609 797 901 64103 15 83 693 95 780 989 65151 268 853 64 944 66129 53 480 753 61 98 973 67007 523 63 80 673 68134 228 556 816 69082 188 234 83 314 33

70226 324 710 50 81 71266 300 404 62 92 604 80 734 49 910 72066 290 301 689 95 792 815 73080 406 620 921 74008 30 43 44 15 74 424 841 93 971 75094 146 55 280 329 35 450 565 67 692 730 58

76079 100 74 282 815 75 77252 355 412 92 599 684 887 991 78131 49 236 49 70 88 323 551 627 63 707 73 93 840 964 79174 210 66 387 4123169 520 91 675 853 98

80024 132 212 440 597 758 970 81074 202 58 301 18 479 680 731 904 37 82201 410 534 61 68 731 908 45 48 83044 143 69 239 332 458 525 602 62 84158 281 418 85016 29 321 445 592 685 792 871 86053 357 405 635 47 78 778 87194 269 820 942 88051 358 455 602 855 89111 341 471 521 64 76 722 965

90139 268 369 429 33 632 52 736 879 994 91009 207 337 43 433 65 753 912 92327 30 468 670 95 704 37 94 875 93050 76 128 323 533 620 718 847 930 33 94086 129 255 736 958 95 95226 356 648 64 96056 137 98 342 47 438 632 97198 240 63 516 646 769 918 98090 195 508 99165 230 44 70 435 80 591 671 732 848 997

100127 252 325 79 83 435 617 21 69 801 81 981 82 101014 27 288 515 41 650 854 67 102149 64 391 94 538 621 771 103020 86254 68 300 41 439 707 919 33 104173 283 427 596 749 891 105498 776 867 106227 316 98 699 785 943 107129 389 656 108139 410 961 109117 307 29 78 678 841 77 974

110057 290 337 568 91 614 111246 406 34 77 558 89 112013 202 3 407 47 66 512 82 86 712 962 88 113170 571 643 704 12 75 848 50 84 917

114013 100 86 420 529 612 115126 206 935 37 44 116163 259 359 424 60 635 870 973 98 117199 291 302 499 510 644 55 955 118222 51 493 505 628 703 20 897 11902 101 200 502 641 89 815 78 84 977

120562 666 763 954 121013 120 61 314 685 771 864 122176 284 413 25 37 506 901 5 43 123003 120 540 725 73 94 826 124260 69 373 844 125098 304 483 530 81 625 126002 69 100 57 98 276 369 579 821 902 127026 76 721 52 499 567 690 826 128364 74 817 59 129104 60 267 354 882 130062 132 288 640 945 131171 254 391 527 68 600 71 814 946 132167 388 551 666 765 133389 429 728 946 134263 433 629 84 135045 77 330 438 636 37 756 810 72 970 136453 137097 396 619 718 85 916 98 138182 271 424 34 139166 254 591 737 840 97 916 17

140003 47 107 46 74 229 315 17 596 602 39 60 955 141135 353 516 684 750 77 142088 720 843 143600 82 144031 43 173 225 617 33 145433 921 43 146051 515 39 601 76 722 147052 108 386 400 505 669 910 98 1488184 482 865 149244 353 503 95 629 96 703 29 44 84 831 69 909 72

150198 341 421 724 32 87 908 151305 25 442 64 891 152273 84 350 429 721 57 757 153104 351 93 571 717 66 857 95 164054 433

Przeciw kosmetykom w szkołach

Nauczycielstwo w Pradze Czeskiej wystąpiło ostro przeciw używaniu kosmetyków przez uczenice szkół żeńskich, stwierdzono bowiem, iż nawet w niższych klasach 10-letnie dziewczynki przychodzą do szkoły uróżowane, z zaondulowaną fryzurą, polakierowanemi paznokciami.

Epidemicznie również szerzy się w wyższych klasach zwyczaj perfumowania się.

Przeciwko tym zwyczajom występuje nauczycielstwo praskie, domagając się interwencji w tej mierze władz wyższych.

ŻÓŁTKO I EIERWEISS

— Słyszał pan, panie Eierweiss, podobno ta Mistinguett ma 68 lat.

— Nie może być! Wygląda najwyżej na 67.

(Copyright by Tadzio-Tadzio)

25 maja b. r. — bieg naprzełaj „Dziennika Białostockiego"

Walny zjazd zrzeszenia wojewódzkiego
Zw. Pracy Obyw. Kobiet

W sali konferencyjnej urzędu wojew. odbył się wczoraj zjazd Zrzeszenia Wojewódzkiego Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet z udziałem 60 delegatek z terenu całego województwa. Na zjazd ten przybyła z Warszawy przewodnicząca zarządu głównego p. ministrowa Zofja Moraczewska.

Obrady zagaiła przewodnicząca zjazdu, p. wojewodzina Kościałkowska, wskazując w swem przemówieniu na wybitny rozwój związku w czasie ostatniego okresu. Na honorową przewodniczącą zjazdu wybrano jednogłośnie p. Zofję Moraczewską. Do prezydjum powołano p. Malinowską z Suwałk, która objęła przewodnictwo obrad zjazdowych. W imieniu Rządu i nieobecnego p. wojewody Kościałkowskiego powitał zjazd p. wicewojewoda Michałowski. Następnie wygłosili przemówienia powitalne: w imieniu rady wojewódzkiej B.B. W.R., p. inż. Pleskaczewski, w imieniu magistratu m. Białegostoku, p. nacz. Gołębiowski, z ramienia „Przystani", p. M. Majewski i z ramienia Polskiego Białego Krzyża, p. Dorożyńska.

Następnie p. Rodziewiczowa wygłosiła sprawozdanie z działalności zrzeszenia, świadczące najdobitniej o wielkiej i chlubnej pracy, dokonanej w wielu dziedzinach naszego życia społecznego. Następnie zjazd wysłuchał sprawozdania kasowego i sprawozdania komisji rewizyjnej poczem zabrała głos przewodnicząca zarządu głównego, p. Zofja Moraczewska, składając na ręce p. wojewodziny Kościałkowskiej i p. wicewojewody Michałowskiego najserdeczniejsze podziękowanie dla p. wojewody Kościałkowskiego za pełne zrozumienia zadań związku i życzliwe ustosunkowanie się do prac Związku na terenie województwa. P. Moraczewska wyraziła radość z powodu wybitnego, stale wzrastającego rozwoju Związku, który skupia na tutejszym froncie pełne zapału i inicjatywy kobiece siły społeczne.

Po przerwie obiadowej nastąpił dalszy ciąg zjazdu. Obradowano nad sprawami organizacyjnemi.

Nowe władze Związku Legjonistów

Na dorocznem walnem zebraniu członków oddziału Zw. Legjonistów w Białymstoku wybrano zarząd w składzie następującym. prezes—p. Tomasz Fołta, wiceprezes — p. Zygm. Słomkowski, sekretarz—p. Mieczysław Służewski, skarbnik — p. Józef Rymarz, kierownik „Bratniej Pomocy—p. dr. Adam Piasecki, kierownik sekcji ideowo-propagandowej p. Wład. Łoziński, kierownik sekcji ekonomiczno-gospodarczej p. Stan. Bączkowski, zastępca sekretarza—p. J. Kozioł.

Do komisji rewizyjnej weszli p.p.: nacz. Stefan Modliński, nacz. Stanisław Walter i Kaz. Szczęsny. Do sądu honorowego p.p.: mec. Wład. Otto, J. Młodecki i prez. F. Filipowicz.

Nowoobrany zarząd powołał komisję imprez dochodowych w składzie siedmiu członków. Zarząd uprasza członków komisji o porozumienie się w sprawie prac komisji z obyw. dr. A. Piaseckim, prezesem Izby Skarbowej w Białymstoku, kierownikiem „Bratniej Pomocy" Związku.

W dniu 28 bm. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie oddziału Związku Legjonistów w Białymstoku w sprawie spółdzielni członków Związku.

Pociąg dancing-bridge z Białegostoku

Oddział ruchu P. K. P. w Białymstoku przystępuje do uruchomienia kilku pociągów popularnych do różnych miejscowości kraju celem ich zwiedzenia. Pierwszy taki pociąg uda się nad Polskie morze, do Gdyni i na półwysep Hel. Odjazd z Białegostoku dn. 3 czerwca około godz. 18, przyjazd do Gdyni dnia następnego około godz. 7. Powrót do Białegostoku dnia 6 czerwca około godz. 6-ej.

Pociąg będzie zestawiony z wagonów nowszego typu z numerowanemi miejscami i stolikami do gry w brydża. W pociągu wagon „dancing-bar" z doborową orkiestrą i bufetem, obficie zaopatrzonym, po cenach umiarkowanych.

Koszta przejazdu tam i z powrotem w klasie II-ej wynoszą: 31 złotych, w klasie III—20 zł. 50 gr. Informacyj udziela i sprzedaje karty uczestnictwa od dn. 23 bm. do dn. 2 czerwca r. b, włącznie biuro 3-go oddziału ruchu w Białymstoku, pokój Nr. 4—ul. Kolejowa Nr. 24 i od godz. 18-ej do 21-ej kancelarja zawiadowcy stacji Białystok-Centralny. Szczegółowych telefonicznych informacyj w każdej porze dnia udzielać będzie zastępca naczelnika 3 oddziału ruchu, p. St. Walter (telefon dodatkowy centrali kolejowej).

Ze względu na zapowiadającą się bardzo liczną frekwencję wskazanem jest wcześniejsze nabywanie kart uczestnictwa.

Grunta państwowe
na Marczuku pod budowę domów

Magistrat m. Białegostoku otrzymał wczoraj wiadomość, iż na wniosek p. Wojewody ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło w porozumieniu z ministerstwem skarbu plan zabudowy gruntów państwowych na kolonji Marczuk o łącznej powierzchni 3 ha 31 a 81 m². Z terenu tego Państwo przekazuje miastu bezpłatnie I ha 24 a 95 m.² pod uliceli skwery i 2 ha 0,6 a 86 m² odpłatnie na cele budowlano-mieszkaniowe, zgodnie z zaakceptowanym przez p. komisarza Nowakowskiego, a zatwierdzonym przez min. spraw wewnętrznych planem zabudowania tych gruntów.

Przydział terenów pod budowę petentom nastąpi po wytyczeniu ulic.

Bieg Zw. Strzeleckiego

Organizowany przez komendę I oddziału Zw. Strzeleckiego bieg uliczny, został zamieniony na bieg naprzełaj. Start i meta na boisku w Zwierzyńcu dziś, dn. 23 bm. o g. 6 popoł.

Walne zebranie Zw. Inwalidów Woj.

W sali rady miejskiej odbyło się doroczne walne zebranie członków powiatowego koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Białymstoku. Złożone zostały sprawozdania: kasowe i komisji rewizyjnej oraz dokonano wyborów nowych władz.

Nowy zarząd ukonstytuował się, jak następuje p.p: Snieżko, Prorwicz, płk. pilot Łupiński, kpt. Kochański, Malec i Pokrywiński.

Na bezterminowe więzienie
Skazanie sprawcy mordu rabunkowego

Przed sądem okręgowym w Białymstoku stanął wczoraj Stefan Dernow, oskarżony o zamordowanie w chęci zysku dozorcy robotników leśnych, mieszkańca Czarnej Wsi Judela Panickiego. Jak wiadomo, morderstwo dokonane było w lipcu ub. r. Panicki otrzymał od dzierżawcy terpentyniarni Perelsztajna pewną kwotę pieniędzy na wypłatę zaliczek robotnikom, zajętym przy wydobywaniu karpiny w leśnictwie Trzcianka pow. sokólskiego. Wyjechał na pożyczonym od Perelsztajna rowerze i zaginął. Wszelkie poszukiwania okazały się bezowocne.

Dopiero dn. 3 listopada ub. r. znaleziono trupa Panickiego, zakopanego w odległości 100 metrów od drogi, prowadzącej do wsi Studzieńszczyzna.

Komplet sędziowski stanowili p.p: prezes J. Ostruszka (przewodniczący), sędziowie Korab-Karpowicz i Olecki. Oskarżał pprokurator Oyrzyński, powództwo cywilne popierał adw. Glinka. Przeprowadzony przewód potwierdził winę podsądnego. Bardzo obciążające zeznanie złożył jeden z 22 wezwanych na rozprawę świadków, szewc, który robił buty Panickiemu. Buty te ściągnięte z nóg trupa, znaleziono podczas rewizji u Dernowa. Swiadek ów poznał w owych butach te, które robił na zamówienie Panickiego. Przypomniał sobie, że wewnątrz obcasów pozostawił dziurę, którą następnie przykrył zewnętrznym „flekiem". Zdarcie owego „fleka"—potwierdziło zeznanie co do dziury. Okazało się pozatem, że oskarżony, nie chcąc, aby poznano zrabowane buty, przyszył łatę. Po zdjęciu tej łaty stwierdzono, że nie była ona zupełnie potrzebna, że skóra pod nią nie była pęknięta.

Ustalono ponadto, że Dernow następnego dnia po dokonanym mordzie płacił zupełnie nowemi banknotami, jakie otrzymał zabity Panicki na wypłatę robotnikom.

Jak wynikało z zeznań gospodarza, u którego Dernow mieszkał, wrócił on krytycznego dnia bardzo późno, i zdradzał duże zdenerwowanie. Zapytany o przyczynę tego — odpowiedział, że miał tego dnia „ciężką pracę w lesie".

Zapadł wyrok skazujący Dernowa na bezterminowe więzienie i pozbawienie praw. Powództwo cywilne zostało uwzględnione w całości. Obrońca zapowiedział skargę apelacyjną.

Przeszłość Polesia i Podlasia

Na terenie kuratorjum szkolnego okręgu brzeskiego zawiązany został oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, którego siedziba (zarząd główny) znajduje się we Lwowie. Zadaniem T-wa jest prowadzenie prac naukowych oraz popularyzowanie wyników badań historycznych w trzech sekcjach: ogólnej, regjonalnej i dydaktycznej. Na zebraniu inauguracyjnem oddziału, jakie odbyło się w Brześciu, zwołane przez komitet pod przewodnictwem wizytatora p. Adama Tatomira, Białystok reprezentował kierownik wydz. kultury i oświaty magistratu, p. M. Goławski.

Odczyt n. t. „Polesie w rozwoju dziejowym" wygłosił p. prof. Fr. Guszczora. Następnie dokonano wyboru złożonego z 9 osób zarządu oddziału, do prezydjum którego weszli p.p: wiz. A. Tatomir (prezes), dyr. M. Kolendowa i p. M. Goławski (wiceprezesi), dr. R. Cwieblówna (sekretarz) i prof. Fr. Guszczora (skarbnik).

T-wo Historyczne w najbliższym czasie przystąpi do prac, mających na celu zbadanie przeszłości Polesia i Podlasia. Do Tow. zgłosiło swą współpracę istniejące na terenie m. Białegostoku Koło Historyków, do którego należą p.p. prof. miejscowych gimnazjów.

Wielka zabawa
dla dzieci i młodzieży

Staraniem patronatu drużyn harcerskich przy Państw Seminarjum Naucz. w Białymstoku odbędzie się w niedzielę, dnia 28 b. r. w parku Seminarjum Naucz. Mickiewicza 2 wielka wiosenna zabawa dla dzieci i młodzieży szkolnej.

Moc niespodzianek, moc atrakcyj, przystosowanych odpowiednio do wieku włącznie do zabawy tanecznej, przygotowują troskliwi rodzice z Patronatu.

Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra B. O. S. O. Początek o godz. 3 po poł. Opłata za wstęp minimalna. Dochód przeznacza się na ułatwienie najbiedniejszym zuchom i harcerzom wyjazdu do obozu.

Niewątpliwie cała impreza, umożliwiająca naszym milusińskim spędzenie wesołego dnia, jak i cel, ściągną tłumy tych i ich rodziców, tembardziej, że wszelkie zabawy i imprezy, urządzane na terenie Seminarjum znane są białostoczanom, jako b. wartościowe i stojące na wysokim poziomie.

U oficerów rezerwy

Staraniem zarządu Z. O. R. odbył się wczoraj w lokalu własnym związku, przy licznym udziale oficerów i podoficerów rezerwy, kolejny odczyt rtm. dypl. Oyrzyńskiego p. t. „Zwalczanie broni pancernej". Prelegent w fachowo opracowanym, a zarazem ujęty w ładną formę referacie zobrazował najbardziej emocjonujące momenty walki tej nowoczesnej broni, oraz sposoby jej zwalczania.

O kredyty
z Funduszu Pracy

W biurze Związku Miast Polskich w Warszawie odbyło się wczoraj posiedzenie komisji techniczno-ekonomicznej, na którem rozpatrywano podanie m. Białegostoku o pożyczkę i dotację z Funduszu Pracy na uruchomienie robót publicznych. W obradach wziął udział komisarz rządowy, p. S. Nowakowski, przedstawiając wyczerpująco dane, przemawiające za przyznaniem żądanych kwot, jako niezbędnych zarówno z punktu rozwoju miasta, jak i zatrudnienia bezrobotnych.

Na półkolonje letnie

Realizując w dalszym ciągu swe uchwały, idące w kierunku niesienia — w miarę posiadanych zasobów finansowych— pomocy materjalnej najbiedniejszej dziatwie, zarząd P. O. W. postanowił na ostatniem posiedzeniu wysłać na koszt organizacji na półkolonje letnie, prowadzone przez „Przystań", czworo dzieci ze szkoły powsz. Nr. 11 w Białymstoku.

Zgon weteranów 63 r.

We wsi Juchnowiec zmarł 89-letni Józef Gabrjel Pietraszewski, weteran powstania 1863 roku.

— W Zabrowie zmarł w wieku 91 lat Rafał Kamiński, uczestnik powstania 1863 r. Brał on udział w walce pod Mężeninem pod dowództwem Jasińskiego.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Zdrowe zęby— czysty oddech...
dwa ważne czynniki urody.

Wiele osób zaniedbuje wciąż jeszcze regularne pielęgnowanie zębów, a każdy przecież wiedzieć powinien, że tylko zdrowe zęby mogą być naprawdę piękne. Codzienne gruntowne czyszczenie zębów jest podstawą ich zdrowia, przyczem niezmiernie ważny jest wybór właściwej pasty do zębów. Wskutek swej małej spoistości pasta Colgate czyści zęby gruntownie, delikatna jej piana bowiem przenika w najdrobniejsze nawet szczeliny pomiędzy zębami, usuwając z nich wszelkie nieczystości. Aromat pasty Colgate jest miły i orzeźwiający, dlatego też oddech jest potem stale świeży i czysty.

„MODERN"
Dziś Dziś
WIELKA POŻEGNALNA REWJA
I BENEFIS CAŁEGO ZESPOŁU
Wielka przebojowa rewja w 15 obrazach
RAZ A DOBRZE
Niebywały, pełen humoru program z udziałem
Reny RENÓWNY — Izabeli NAJDES
Zwidlicza—T. Najdesa—Drwęskiego
z łask. współudziałem
ZAPROSZONYCH ARTYSTÓW
Początek: 7.30 i 9.30 CENY NORMALNE OD 54 gr.

APOLLO POCZĄTKI 6.15, 8.15, 10.15
Arcydzieło filmowe wg. powieści CLAUDE ANET'A
ARJANA
Dzieje miłości rosyjskiej studentki
ELŻBIETA BERGNER
w roli tytułowej
Reżyser: Paweł Czinner

PRZESIĄKNIĘTY EROTYZMEM, ZMYSŁOWY I NAMIĘTNY FILM
ŻONA Z DRUGIEJ RĘKI
Najnowsz. produkc. „METRO-GODWYN MAYER"
TYP ROZPUSTNEJ DOŚWIADCZON. WYUZDANEJ i cynicznej kochanki, odtwarza z niezwykłym realizmem
JEAN HARLOW
Najgroźniejsza rywalka Grety Garbo i Marleny Dietrich
Najlepszy film, jaki dotychczas stworzono
wkrótce w „APOLLO"

Teatr „PALACE"
We środę, dn. 24 maja rb. o godz. 8.30 wiecz.
TYLKO JEDEN WYSTĘP
światowej sławy
Chóru rosyjskiego „WOŁGA"
pod dyrekcją Witalja Lewickiego
Ludowe pieśni rosyjskie, romansy cygańskie i pieśni Wertyńskiego na tle chóru.
Szczegóły w afiszach.

POLSKIE OSRAMÓWKI
produkowane w Pabjanicach
gwarantują:
DŁUGĄ ŻYWOTNOŚĆ
WIELKĄ WYDAJNOŚĆ ŚWIATŁA
MAŁE ZUŻYCIE PRĄDU

Ogłoszenia drobne
Emerytowany urzędnik państwowy. Otrzyma przedstawicielstwo biura. Zgłoszenia natychmiast do administracji pod „Wspólna Pomoc".
Czytajcie „Dziennik"

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-46

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon, 9-81.

Popierajcie L.O.P.P.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.